

Katarzyna Maniewska

## Bydgoszczanie wobec Czerwca 1976 – geneza, przebieg i konsekwencje wydarzeń

### Wstęp

Jakkolwiek kryzysy społeczno-polityczne w Polsce Ludowej – określane zazwyczaj nazwami miesięcy – znajdują odzwierciedlenie w bogatej literaturze przedmiotu, ciesząc się niezmiennie zainteresowaniem historyków<sup>1</sup>, to jednak problematyka Czerwca 1976, zwłaszcza w wymiarze regionalnym, to nadal często swoista *terra incognita*<sup>2</sup>.

Z tej perspektywy Bydgoszcz – jako jedna z ważniejszych aglomeracji Polski północnej – wydaje się wyjątkowo pokrzywdzona. Do tej pory bowiem nie zostały zanalizowane i opisane formy oporu społecznego jej mieszkańców rozgrywające się w cieniu wydarzeń w Radomiu, Płocku i Ursusie. Do podjęcia tego wyzwania badawczego skłania tyleż stan badań, co upływająca właśnie trzydziesta rocznica tragedii.

W Bydgoszczy w dekadzie rządów Edwarda Gierka, tj. pomiędzy grudniem 1970 a wrześniem 1980 roku, nie doszło do wystąpień społecznych na

<sup>1</sup> Doskonałym „kompedium” zawierającym kompleksową bibliografię wydarzeń z lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1980 jest niewątpliwie artykuł Jerzego Eislera, *Miejsce czerwca '76 wśród kryzysów politycznych w PRL*, [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spalek, Warszawa 2003, s. 11-18.

<sup>2</sup> Wydarzenia Czerwca 1976, mimo wielu nowych i cennych inicjatyw badawczych, cieszyły się do tej pory zdecydowanie najmniejszym zainteresowaniem historyków. Zobacz: P. Sasanka, *Czerwiec 1976 roku. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 1976, s. 7; P. A. Tusiński, *Rewolta robotnicza 1976 roku*, [w:] *Czerwiec 1976*, op. cit., s. 31; J. Eisler, *Miejsce czerwca '76*, op. cit.

dużą skalę. Niewątpliwie największym zrywem ogólnospołecznym była w mieście dopiero rewolucja solidarnościowa. Najpowszechniejszą formą oporu bydgoszczan przeciwko komunistycznej dyktaturze i pogarszającym się warunkom socjalno-bytowym były niewielkie manifestacje (mające znamiona młodzieżowego wybryku – 1970), krótkotrwałe przerwy w pracy (przede wszystkim czerwiec 1976), kolportowanie wszelkiego rodzaju ulotek, wykonywanie napisów, wyszydzanie władz państwowych i ustroju czy też komentowanie otaczającej rzeczywistości w sposób sprzeczny z optyką socjalistycznego ładu i porządku publicznego. Mimo tych dosyć łagodnych form manifestacji niezadowolenia społecznego, wobec ustalonych uczestników biernego lub czynnego oporu, łamiących zdaniem władz partyjno-rządowych „zasady socjalistycznego współżycia”, przedsięwzięto szereg represji – od bardzo dotkliwych aresztowań (grudzień 1970), poprzez zwolnienia z pracy, a potem blokady zatrudnienia na adekwatnym do kompetencji i odpowiedniej grupy uposażenia stanowisku (czerwiec 1976). Stosowano przy tym na masową skalę typowe metody pracy funkcjonariuszy SB – zakładanie i prowadzenie tzw. „spraw operacyjnego sprawdzania, a także rozpracowywania”<sup>3</sup> mających prowadzić do ustalenia rozmiarów „wrogiej działalności”. Osoby takie wzywano na tzw. rozmowy profilaktyczne i operacyjne po to, aby uświadomić im zainteresowanie SB oraz by neutralizować ich działalność. Analiza szeregu dokumentów akt bydgoskiej bezpieki dowodzi, że zazwyczaj jednorazowa rozmowa, przeprowadzana przez funkcjonariusza bezpieczeństwa, przyczyniała się do zmiany zachowań oraz podpisania oświadczenia, w którym bydgoszczanie deklarowali, że w przyszłości nie podejmą podobnej działalności.

### **Oblicza kryzysu społeczno-gospodarczego w przededniu wydarzeń czerwca 1976 roku**

W latach 1971-1973 ekipa Edwarda Gierka uzyskała stosunkowo pomyślne wskaźniki rozwoju ekonomicznego. Było to spowodowane zarówno nową strategią gospodarczą, opartą na realizacji uchwały VI Zjazdu PZPR „O dalszy socjalistyczny Rozwój Polskiej Rzeczypospolitej w latach 1971-1975”, jak i zasileniem budżetu państwa zachodnimi kredytami. Sygnowano wiele porozumień, często mających prowadzić do kooperacji i współpracy z wiodącymi przedsiębiorstwami z całej Europy<sup>4</sup>. Mimo spektakularnych sukcesów dyplomacji

<sup>3</sup> Na temat zobacz: *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945-1989. Materiały Pomocnicze Biura Edukacji Publicznej*, opr. i wstęp T. Ruzikowski, Warszawa 2004.

<sup>4</sup> Na ten temat szerzej: np. W. Piątkowski, *Moja misja nad Renem*, Kraków 1984.

gierkowskiej, gros podpisanych wówczas dokumentów stanowiło jedynie „papier otwierający drogę do ewentualnego zawarcia umowy o współpracy”<sup>5</sup>.

Skutki napływu do kraju kapitału zagranicznego oraz poprawa jakości życia codziennego skłoniły rząd do korekty planu pięcioletniego. Podczas zorganizowanej w listopadzie 1973 roku Krajowej Konferencji Partyjnej przeformowano zmianę zadań planowych. Celem nadrzędnym tego projektu było zwiększenie nakładów na inwestycje. W konsekwencji miało to doprowadzić do zakończenia rozpoczętych obiektów przemysłowych oraz rozpoczęcia budowy nowych<sup>6</sup>. Co istotne, w czasie konferencji uchwalono zamrożenie cen, co spotkało się z „dużym aplauzem społecznym”. Jak informowała bydgoska instancja partyjna: „Wiadomość ta przyjęta została przez społeczeństwo miasta Bydgoszczy jako wyraz konsekwentnie realizowanej, właściwej polityki społecznej i podbudowała jeszcze bardziej wysokie zaangażowanie w realizacji wytyczonych zadań”<sup>7</sup>. Jednak z nastaniem 1974 roku, zamiast spodziewanych sukcesów, w kraju zaczęła nasilać się sytuacja kryzysowa w niemal wszystkich dziedzinach życia. Co warte podkreślenia, wydatki na inwestycje przekroczone o 500 mld złotych<sup>8</sup>. Dodatkowo przy wzroście cen na rynkach międzynarodowych oraz recesji w Europie Zachodniej, w Polsce dawały o sobie znać pierwsze symptomy napięcia inwestycyjnego. Pojawiły się poważne trudności materiałowe, zwłaszcza w strategicznych gałęziach gospodarki, takich jak przemysł, budownictwo i rolnictwo. Trudnościom tym towarzyszyły opóźnienia na placach budów co najmniej 25% inwestycji<sup>9</sup>. Następowало załamywanie się równowagi rynkowej, powodujące permanentne braki towarów na rynku, zwłaszcza podstawowych, oraz wzrost napięcia i niezadowolenia społecznego.

Od 1973 roku władze próbowały jakoś zapobiegać eskalacji niezadowolenia oraz tzw. wahaniom na rynku wewnętrznym. W handlu miały zacząć obowiązywać „nowe zasady kształtowania się cen detalicznych importowanych artykułów rynkowych”, a na sklepowych półkach pojawić się szereg „atrakcyjnych” (zdaniem rządzących) „towarów nowowprowadzanych na rynek”<sup>10</sup>. W rzeczywistości chodziło o zwykłe zawoalowanie ukrytej podwyżki cen. Co

<sup>5</sup> Ibidem, s. 170.

<sup>6</sup> A. Jezierski, B. Petz, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944-1985*, Warszawa 1988, s. 337; *VII Zjazd PZPR*, Warszawa 1975, s. 64.

<sup>7</sup> APB, KW PZPR, sygn. 52/IV/175, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR nr 30/XI/73 z dnia 30 IX 1973, Załącznik nr 2, Ocena przebiegu zebrań sprawozdawczych w bydgoskiej miejskiej organizacji partyjnej, k. 7.

<sup>8</sup> M. Gędek, *Przełom. Polska 1976-1991*, Lublin 2002, s. 13.

<sup>9</sup> A. Jezierski, B. Petz, *Historia gospodarcza*, op. cit., s. 337-338; M. Krajewski, *Historia gospodarcza Polski do 1989 r. Zarys problematyki*, Włocławek 2000, s. 502.

<sup>10</sup> P. A. Tusiński, *Rewolta robotnicza 1976 roku*, [w:] *Czerwiec 1976*, op. cit., s. 32.

równie oczywiste – większość towarów wprowadzanych do obiegu nie „nie miała nic wspólnego z nowościami rynkowymi i „artykułami mody”<sup>11</sup>. W lipcu 1974 roku „Ilustrowany Kurier Polski” zachęcał bydgoszczan do zakupu „atrakcyjnych wyrobów „Gosmet-u”<sup>12</sup>: Zdaniem dziennika „Świeczniki z latarenką do wnętrza, bojłery do podgrzewania wody 100 i 150 litrów, różnego rodzaju otwieracze do puszek” stanowić miały sprzęt AGD niezbędny w każdym gospodarstwie domowym<sup>13</sup>.

Mimo deklarowanego zamrożenia cen już w styczniu 1974 roku Franciszek Kiermasz<sup>14</sup> na forum KM PZPR w Bydgoszczy poinformował zebranych, że „zgodnie z zapowiedzią ceny na wiele artykułów w naszym kraju będą się zmieniały, przyjmą formę bardziej elastyczną, tak, jak ma to miejsce w innych krajach”<sup>15</sup>. Strategia „elastycznych” cen prowadzić miała do ustabilizowania sytuacji gospodarczej. Powodowana była jednak strachem władz przed podjęciem decyzji o kompleksowej, a co istotne, porządkującej rynek wewnętrzny podwyżce cen. Edward Gierek pamiętający dobrze „grudniową lekcję” nie zdecydował się podjąć politycznego ryzyka<sup>16</sup>. Decyzja ta – zdaniem historyków i socjologów była „dużym błędem”<sup>17</sup>. Były premier – Piotr Jaroszewicz po latach krytycznie przyznał iż „nie tylko w Polsce nie doceniano w pełni groźby nadciągającej burzy ekonomicznej”<sup>18</sup>.

Wszystkie negatywne zjawiska, które dały o sobie znać w 1974 roku, nasiły się w roku w następnym. Teoretycznie wyniki gospodarcze osiągnięte w 1975 roku wyglądały niemal, „imponująco”<sup>19</sup>. W mijającej pięciolatce – jak dowodzili członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL): „naród polski osiągnął we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego nie notowany dotychczas postęp, który napawa dużym optymizmem i satysfakcją całe nasze społeczeństwo oraz budzi szacunek i uznanie (...)”<sup>20</sup>. Decyzje, jakie zapadły

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Spółdzielnia Rzemieśnicza Branży Metalowej – zakład specjalizujący się w artykułach gospodarstwa domowego z metalu – stąd nazwa marki „Gosmet”.

<sup>13</sup> „Ilustrowany Kurier Polski” nr 154, z dnia 31 lipca 1974, s. 6.

<sup>14</sup> I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Bydgoszczy.

<sup>15</sup> APB, KW PZPR, sygn. 52/IV/171, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR z 15 stycznia 1974, k. 5.

<sup>16</sup> Cytat za: U. Radomski, *Czerwiec 1976. Protest i propaganda*, Warszawa 1984, s. 5.

<sup>17</sup> J. Pawłowicz, P. Sasanka, *Czerwiec 1976 w Płocku i województwie płockim*, Toruń 2003, s. 33.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 189.

<sup>19</sup> P. Sasanka, *PZPR i mechanizmy przygotowywania podwyżki cen w 1976 roku*, [w:] *Czerwiec 1976*, op. cit., s. 21.

<sup>20</sup> *Uchwała VII Kongresu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego*, [w:] *VII kongres ZSL*, Warszawa 1976, s. 92; Na ten temat szerzej: *Stenogram obrad w zespołach problemowych*, [w:] *VII Zjazd PZPR 10 grudnia 1975 rok*, Warszawa 1976.

podczas VII zjazdu PZPR, kiedy to ogłoszono kontynuację programu poprzedniej pięcioletki – były niewątpliwie wypadkową takiej właśnie retoryki oraz propagandy sukcesu. Zgodnie z wytycznymi przyjętymi na Zjeździe, w latach 1976-1980 zakładano wzrost dochodu narodowego aż o 40-42%<sup>21</sup>. Podjęte zobowiązania oznaczały lekceważenie perturbacji występujących w całym kraju. W optyce władz kryzys nękający państwo stanowił jedynie przejściowe „trudności w realizacji programu dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju”<sup>22</sup>. W rzeczywistości jego rozmiary zaczynały nabierać poważnych rozmiarów. Jeśli nawet przyjąć, że płace realne wzrosły w latach 1971-1975 o prawie 40%, a dochód narodowy o 60%, to jednak należy podkreślić, iż około miliona Polaków potrzebowało stałej pomocy finansowej państwa. Co więcej, u progu 1976 roku znaczny odsetek rodaków nie odczuł w ogóle jakiegokolwiek poprawy sytuacji życiowej<sup>23</sup>. Ponad połowa osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej zarabiała poniżej 4 tysięcy złotych miesięcznie, często niezależnie od cenzusu wykształcenia i kompetencji. Robotnik zatrudniony na dużej strategicznej budowie mógł więc zarobić i z 15 tysięcy, podczas gdy początkujący lekarz nawet poniżej 3 tysięcy złotych<sup>24</sup>. Według niepublikowanych danych, około 30% społeczeństwa polskiego żyło poniżej minimum socjalnego<sup>25</sup>. Rozmiary kryzysu odzwierciedlały najlepiej niewielkie strajki na tle płacowym, wybuchające przez całe pięciolecie rządów Gierka<sup>26</sup>.

W Bydgoszczy, tak jak w całym kraju, odczuwano skutki kryzysu. Jakkolwiek u schyłku 1973 roku, podczas telekonferencji z władzami centralnymi siedmiu sekretarzy wojewódzkich oceniało sytuację gospodarczą w kraju jako „jednoznacznie pozytywną”<sup>27</sup>, to jednak szczegółowa analiza wystąpienia Józefa Majchrzaka – I Sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy pozwala wnioskować o skali problemów regionu i narastającej frustracji jego mieszkańców. W „Informacji o zjawiskach ekonomicznych i społecznych w polityce województwa bydgoskiego” Majchrzak przyznał otwarcie: „ostry deficyt mięsa wywołuje niezadowolenie ludności i szereg krytycznych uwag na zebraniach partyj-

<sup>21</sup> M. Krajewski, *Historia gospodarcza Polski*, op. cit., s. 502.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> P. Sasanka, *PZPR i mechanizmy*, op. cit., s. 21.

<sup>24</sup> A. Friszke, *Nadzieje i złudzenia epoki Edwarda Gierka*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, nr 1-2, t. XXVII, s. 35-36.

<sup>25</sup> J. Eisler, *Wstęp*, [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, opr. J. Eisler, Warszawa 2001, s. 28.

<sup>26</sup> M. Zaremba, *Upalny czerwiec 1976*, „Więź” 2001, nr 6, s. 107.

<sup>27</sup> AAN, KC PZPR, sygn. XIA/421, Informacje od I Sekretarza KW, [w:] *Materiały Edwarda Gierka 1973*, k. 1.

nych”<sup>28</sup>. Krytykując administrację gospodarczą za „bezwolność, nieporadność organizacyjną, formalizm”<sup>29</sup>, postulował, aby wobec niedociągnięć na rynku „sprecyzować wizję drugiej Polski”<sup>30</sup>. Jak dowodził Majchrzak – istniejąca sytuacja powoduje napięcia, objawiające się „nielicznymi, nie mającymi szerszego zasięgu próbami dochodzenia roszczeń drogą organizacji przerwy w pracy”<sup>31</sup>.

Dla statystycznego bydgoszczanina kryzys odczuwalny był przede wszystkim z powodu niekończących się kolejek<sup>32</sup> oraz braku wielu podstawowych artykułów codziennego użytku. Braki towarowe powodowane były – zdaniem rządzących – panicznym wykupem towarów, ten z kolei uzasadniano „wzrostem działalności plotkarskich i aktywnością elementu reakcyjnego”. Jak przekonywał ze swadą Józef Szydłak, u podstaw wzmożonego wykupu towarów leżały „...informacje lansowane przez wrogie nam siły, a znajdujące posłuch w niektórych środowiskach, o mającej nastąpić podwyżce cen na szereg artykułów”<sup>33</sup>.

W podobnym tonie utrzymany był referat na XVII Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą KM PZPR z lutego 1975 roku. W oficjalnych wystąpieniach lokalne władze, jak i przedstawiciele bydgoskich zakładów zdawali się wręcz licytować danymi, starając się zrobić odpowiednie wrażenie na zebranych. Informowano więc na przykład, iż osiągnięto „zadawalającą realizację w planie budownictwa”, a w sektorze uspołecznionym nawet „nadwyżki”<sup>34</sup>; czy też dowodzono, że w latach 1973-1974 handel uspołeczniony „wystawił do sprzedaży towary na łączną kwotę 118,5 miliarda złotych – co stanowiło około 21,5% więcej od funduszu nabywczego bydgoszczan”<sup>35</sup>. Co znamienne, o najbardziej odczuwalnych skutkach kryzysu – braku żywności – starano się nie mówić wprost, wykorzystując do tego umiejętnie język komunistycznej nowomowy: „(...) nie zdołano utrzymać równowagi odcinkowej, co objawia się niedostatkami wielu artykułów tak spożywczych jak i przemysłowych”<sup>36</sup>.

<sup>28</sup> Ibidem, k. 7.

<sup>29</sup> Ibidem, k. 17.

<sup>30</sup> Ibidem, k. 10.

<sup>31</sup> Ibidem, k. 15-16.

<sup>32</sup> W latach 70. statystyczny Polak spędzał w kolejce sklepowej około 3 godzin dziennie.

<sup>33</sup> AAN, KC PZPR, sygn. XIA/420, Telekonferencja z I Sekretarzami KW z dnia 6 II 1974, k. 1.

<sup>34</sup> APB, KW PZRP, sygn. 51/I/17, Referat sprawozdawczy na XVII Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, Bydgoszcz 1975, k. 53

<sup>35</sup> Ibidem, k. 63.

<sup>36</sup> Ibidem, sygn. 52/I/18, Protokół z XVIII Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z dnia 11 lutego 1975. Autoreferat J. Majchrzaka, k. 63.

Skalę problemów gospodarczych obrazuje najlepiej autoreferat gospodarza województwa bydgoskiego – Józefa Majchrzaka, wygłoszony na konferencji w dniu 11 lutego 1975 roku. W toku obrad – po uprzednim zapoznaniu zebranych z szeregiem osiągnięć – Majchrzak zasygnalizował występowanie w województwie „czterech grup trudności”. Jak się wydaje, były one *de facto* objawami ostrego kryzysu, a nie jedynie przejściowymi trudnościami, tak jak widziano to w Komitecie Wojewódzkim.

Po pierwsze, w Bydgoszczy nagminnie dochodziło do niewykonywania zadań zaplanowanych w pięcioletce. Zwłaszcza w strategicznej dla województwa produkcji cukru eksportowego, którego Bydgoskie było „najważniejszym producentem w kraju”. Mimo wyższych aniżeli w roku ubiegłym zbiorów buraka, rolnicy masowo nie wykonywali planów przyjętych na 1975 rok, z powodu „niższego wydatku cukru z 1 q. [kwintala] o prawie 1%”<sup>37</sup>. Spadek wydajności produkcji buraka cukrowego powodował duże straty finansowe, bowiem cena cukru na rynkach zagranicznych wzrosła w ciągu trzech lat z 70 do 1500 dolarów za tonę<sup>38</sup>. Kryzys w cukrownictwie powodował trudności w pozyskaniu dewiz, uniemożliwiając tym samym spłaty kredytów oraz zakup nowoczesnych maszyn i urządzeń, np. dla rolnictwa czy przemysłu. Mimo dużej presji ze strony władz centralnych, władze województwa zdawały sobie sprawę z ograniczonych możliwości eksportu cukru. Lokalny aparat, w przeciwieństwie do Warszawy, musiał przecież liczyć się z nastrojami społecznymi, a co za tym idzie – zabezpieczyć przynajmniej minimum podaży cukru na swoim terenie. Jak ubolewał Majchrzak: „(...) tego cukru możemy sprzedać tylko tyle, ile możemy. Nie możemy ogołocić rynku, chociaż w tym gronie można powiedzieć, że zmniejszyliśmy ilość cukru przeznaczonego dotychczas na wyroby w przemyśle cukierniczym i przetwórczym. Rocznie w kraju zużywamy na ten cel 450 tysięcy ton”<sup>39</sup>.

Kolejnym problemem województwa bydgoskiego był: stały brak równowagi rynkowej oraz kłopoty inwestycyjne – powodowane, tak jak w całym kraju, przekroczeniem wydatków na inwestycje. Tzw. „przeinwestowanie” mające miejsce w Bydgoszczy doprowadziło – zdaniem Sekretarza – jedynie do „trudności w zbilansowaniu środków przeznaczonych na inwestycje z mocami przerobowymi”<sup>40</sup>. Jednak przy istniejących brakach surowców i materiałów, maszyn oraz rąk do pracy, ten niekorzystny proces powodował wielomilionowe

<sup>37</sup> Ibidem, k. 101.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Ibidem, k. 102.

<sup>40</sup> Ibidem, k. 53

straty. Widokiem powszednim w Bydgoszczy były rozkopane place budowlane, na których niszczały rozpoczęte inwestycje, uruchomione dzięki zagranicznym kredytom. Kryzysowi w budownictwie towarzyszyło niedoinwestowanie bydgoskiego transportu – co stanowiło czwartą, poważną grupę „trudności” gospodarczych w mieście. Jak dowodził Józef Majchrzak, „transport rozwija się znacznie wolniej aniżeli rośnie ilość wyrobów przemysłowych”<sup>41</sup>.

Wraz z upływem kolejnych miesięcy 1975 roku owe „trudności” zaczęły się znacznie pogłębiać. Już w lipcu przyznawano oficjalnie, iż w przemyśle bydgoskim „w skali ogólnej zarysowały się pewne niekorzystne tendencje w stosunku do planu rocznego”<sup>42</sup>. Odnotowano ponadto niepokojące zjawisko wzrostu płac netto o 1% – przy wzroście wydajności pracy zaledwie o 1,34%. Co ważne, nawet ten niewielki wzrost wydajności uzyskiwano tylko dzięki podnoszeniu płac i stawek pracownikom, a nie poprzez poprawę jakości i efektywności pracy. Dodatkowo, w mieście odnotowywano coraz wyższą absencję wśród pracowników strategicznych przedsiębiorstwach przemysłowych<sup>43</sup>. Jak alarmował prezydent miasta Wincenty Domisz, każdego dnia w 1974 roku w zakładach Bydgoszczy nieobecnych było 4289 osób. W tym, codziennie bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia do pracy nie przychodziło 64 pracowników. Średnia absencja w pracy wynosiła więc około 5% wszystkich zatrudnionych w przemyśle i budownictwie<sup>44</sup>. Problem absencji urastał do tak wielkiego problemu, że podejmowano go nawet na specjalnie zwoływanych zebraniach partyjnych. Na jednym z nich, w Zakładach Form Metalowych „Formet”, ujawniono, że „niektórzy pracownicy na 365 dni w roku są obecni w pracy 60”<sup>45</sup>.

W Bydgoszczy, u schyłku 1975 roku w efekcie ząębających się perturbacji gospodarczych, zagrożona była realizacja wielu ważnych inwestycji w skali kraju. Z materiałów przygotowanych na obrady plenarne Komitetu Miejskiego PZPR wynikało jednoznacznie, że „(...) wszystkie bez wyjątku budowy wykazują opóźnienia w stosunku do planu i harmonogramu realizacji”<sup>46</sup>. Dla przy-

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Ibidem, sygn. 105/IV/2, Załącznik nr 2: Przemysł i budownictwo w zakresie tzw. podstawowych mierników, [w:] Protokół z posiedzenia Egzekutywy w dniu 11 lipca 1975.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Ibidem, sygn. 52/I/18, Autoreferat Prezydenta Bydgoszczy Wincentego Domisza, [w:] Protokół z XVIII Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z dnia 11 lutego 1975, s. 1.

<sup>45</sup> Ibidem, sygn. 105/IV/2, Protokół Egzekutywy KM PZPR nr 15/VII/75 z dnia 11 lipca 1975, s. 14.

<sup>46</sup> APB, KW PZPR, sygn. 105/II/1, Protokół posiedzenia Plenarnego KM PZPR nr 8/XII/75 z dnia 19 grudnia 1975 roku, Załącznik: Informacja o sytuacji gospodarczej za 5 miesięcy b.r. na tle zadań 1975 roku.



kładu: na nowo powstających obiektach bydgoskich Zakładów Rowerowych „Romet” zrealizowano zaledwie 17,6% planu rocznego, w Bydgoskiej Fabryce Mebli – 13,7%, a w „Kablu” i „Pollenie” niewiele ponad 8%. Niepokojąco wyglądały także opóźnienia na poszczególnych budowach mierzone tzw. wielkością przerobową. Zgodnie z planem do końca 1975 roku należało wykonać na terenie całego miasta szereg robót budowlano-montażowych na sumę około 480 mln złotych, z tej sumy w samych tylko Zakładach Chemicznych „Zachem” za około 314 mln złotych. Jednak jeszcze w grudniu zakład ten miał zaległości w realizacji inwestycji na około 130 mln złotych<sup>47</sup>.

Podobnie źle przedstawiała się sytuacja w budownictwie mieszkaniowym. Mimo tego podczas wspomnianej już Konferencji Partyjnej, prezydent miasta z dumą informował zebranych o przekroczeniu nakładów inwestycyjnych w budownictwie mieszkaniowym o 2196 mld złotych (tj. około 900 mieszkań). W rzeczywistości jednak mieszkania te planowano dopiero wybudować! Nie przeszkodziło to jednak włodarzowi miasta zganić budowlanców za brak pełnego wykonania robót – średnio na sumę 15-20 mln złotych oraz za „nie wykorzystanie każdego roku wszystkich posiadanych nakładów”. Zdaniem prezydenta te właśnie dwa czynniki „stwarzały napiętą sytuację”<sup>48</sup>.

Przez całą dekadę kryzys w budownictwie powodowany był brakiem szeregu materiałów, odczuwalnym zwłaszcza w Bydgoskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Inżynieryjnego (PBBI), gdzie pracownicy wykonywali „roboty o dużym stopniu zagrożenia w zakresie inżynierii sanitarnej, jak magistrale, wodociągi, kolektory, sieci ciepłownicze i gazowe, ujęcia wody, konstrukcje budowlane i inne roboty nie profilowane, podyktowane dobrem społecznym”<sup>49</sup>. Ciągły deficyt rur magistralnych, materiałów izolacyjnych, waty szklanej oraz najprostszyc narzędzi – zwykłych szpadli paraliżował prace budowlane. Co znamienne, brak wielu z nich wynikał z nadmiernej biurokratyzacji. W 1974 roku pracownik pionu nadzorczego PBBI – nie dając wiary robotnikom, iż nie wykonują swojej pracy, ponieważ nie wydano im łopat i szpadli – postanowił osobiście wyjaśnić sprawę w dziale zaopatrzenia. W dziale tym przedstawiono mu zamówienie opiewające na 1600 sztuk narzędzi, które zaopatrzeniowcy wysłali we wrześniu do Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej. Jak wynikało z odpowiedzi spółdzielni, „nie będzie się ona trudniła rozdaniem szpadli”<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Ibidem, sygn. 105/I/2, Miejska Konferencja Partyjna z dnia 30 października 1975, k. 17.

<sup>49</sup> APB, KW PZPR, sygn. 52/I/18, Protokół z XVIII Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z dnia 12 lutego 1975 (dyskusja delegatów na XVIII MKSW), k. 31.

<sup>50</sup> Ibidem, k. 34.

Zamówienie odesłano więc do Centrali Zbytu Wyrobów Metalowych w Toruniu, gdzie potwierdzono możliwość odbioru szpadli w ...drugim kwartale 1975 roku<sup>51</sup>. Absurdalna procedura spowodowana była nowym przepisem, zakazującym przedsiębiorstwom dokonywania nawet najdrobniejszych zakupów w handlu detalicznym. Zakupy takie, które wcześniej były nagminne, stały się teraz możliwe jedynie za zgodą Wydziału Handlu. Zazwyczaj więc przedsiębiorstwa rezygnowały ze złożenia zamówienia do PMRN, bo wydłużało to znacznie okres oczekiwania na podstawowe, zazwyczaj mało wartościowe, lecz niezbędne materiały i narzędzia. Oprócz podstawowego oprzętu, na budowach brakowało najczęściej ciężkich koparek oraz żurawi samojeżdżących<sup>52</sup>. W takich wypadkach nie pomagała już osobista interwencja członka aktywu partyjnego. Jeżeli maszyny nie udało się pożyczyć z innego zakładu, co było powszechną praktyką<sup>53</sup>, budowa stawała czasem na długie miesiące.

Kłopoty z utrzymaniem tempa rozwoju narzuconego w 1973 roku dotyczyły nie tylko inwestycji i budownictwa, chociaż tam odczuwalne były najbardziej. Podobne trudności pojawiały się w realizacji zadań produkcyjnych, odbijając się – co najbardziej dotkliwie dla gospodarki – na zadaniach eksportowych. Jak podkreślano wielokrotnie na forum KM PZPR: „pełna realizacja zadań w zakresie produkcji rynkowej i eksportowej oraz produkcji dodatkowej jest warunkiem utrzymania wysokiego tempa rozwoju gospodarczego i równowagi rynkowej”<sup>54</sup>. Z problemami eksportu borykało się wiele zakładów Bydgoszczy. Sekretarz z fabryki obuwia „Kobra” w czasie obrad Plenum KM PZPR dowodził, że trudności z wykonaniem planu wynikają z „niewłaściwej jakości podstawowych surowców i wysokiej absencji”<sup>55</sup>. Skutkiem tych czynników było znaczne ograniczenie eksportu stanowiącego 30% całej produkcji, tj. ok. 1 mln par obuwia rocznie.

Spadek produkcji eksportowej, jaki odnotowywano w bydgoskich zakładach, powodowany był w dużym stopniu zjawiskiem tzw. brakoróbstwa i marnotrawstwa powszechnym w PRL. Tylko w 1975 roku w kluczowych zakładach przemysłowych poniesiono straty w wysokości 216 mln złotych z tytułu uznanych reklamacji oraz dodatkowo 50 mln z tytułu przekwalifikowania jakości wyrobów oraz zapłaconych kar<sup>56</sup>. Analiza kilkunastu teczek

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Ibidem, k. 35.

<sup>53</sup> Ibidem.

<sup>54</sup> Ibidem, sygn. 105/II/1, Protokół posiedzenia plenarnego KM PZPR nr 6/IX/75 z dnia 20 września 1975, k. 2.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> APB, KW PZPR, sygn. 105/II/2, Protokół z posiedzenia Plenarnego KM PZPR, b.d. (9 lipca 1976), k. 31.

Sformalizowanych meldunków operacyjnych w sprawach ewidencji operacyjnej pozwala stwierdzić, że w Bydgoszczy przez całą dekadę dochodziło do marnotrawstwa, brakoróbstwa i niegospodarności na ogromną skalę<sup>57</sup>. Rozmiary zjawiska uświadamiają najlepiej jednostkowe przykłady.

W 1976 roku w Zakładach Chemicznych „Zachem”, na Wydziale W-12, wyprodukowano około 61 ton barwników syntezowych wartych 10 mln złotych, które nie odpowiadały obowiązującym normom technologicznym i jakościowym. W efekcie surowca tego nie dało się przerobić na proszek – a taka winna być jego forma handlowa. Rekrytalizacja barwników spowodowała straty około 12 ton produktu, o wartości 1,5 mln złotych<sup>58</sup>.

W Bydgoskiej Fabryce Mebli (BFK) w okresie od września 1975 do kwietnia 1976 roku zachodnioniemiecki kontrahent dokonał zwrotu 9 wagonów zakupionych mebli, w których wadliwie wykonano 147 ścian, o wartości 2,5 mln złotych<sup>59</sup>. Dodatkowe straty z tytułu zwróconych mebli oszacowano na 1,5 mln złotych. Co więcej, po otwarciu dwóch zareklamowanych wagonów spora część zwrotów z RFN okazała się mocno zdekompletowana. W meblach brakowało drzwi, szuflad, a nawet ścian bocznych. Jednak przedstawiciele BFK odbierający reklamację nie dopełnili, wymaganego protokołem umowy, przeglądu dalszych 7 wagonów mebli. Co więcej, reklamację przyjęto bez jakichkolwiek zastrzeżeń, pozbawiając się w ten sposób możliwości jej odrzucenia z powodu zdekompletowania mebli. Warto dodać na zakończenie, iż zawarta umowa była tak skonstruowana, że dawała RFN prawo „swobodnego reklamowania poszczególnych partii mebli, a koszty reklamacji pokrywać miała Polska”<sup>60</sup>. Co więcej, w toku śledztwa, prowadzonego przy pomocy służb bezpieczeństwa, nie zdołano ustalić, kto z Polski podpisał tak niekorzystny kontrakt.

Problemom przemysłu miasta i województwa towarzyszyły nieustające perturbacje w rolnictwie. Wśród rolników dochodziło coraz częściej do „aktów niezadowolenia i propagowania wrogich komentarzy”. U progu 1976 roku

<sup>57</sup> Źródła tych zjawisk należy upatrywać nie tylko w kryzysie strukturalnym, który gnębił PRL przez cały okres jej istnienia, ale także, a może przede wszystkim, w funkcjonującym modelu zarządzania gospodarką. O funkcjonowaniu przedsiębiorstwa w systemie nakazowym zobacz doskonałą publikację M. Tymińskiego, *PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956-1970*, Warszawa 2001.

<sup>58</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 8, Sformalizowane meldunki operacyjne w sprawach ewidencji operacyjnej za rok 1976, s. 43-44. Dokumenty IPN opatrzone sygnaturą 077/516, t. 1-13, stanowią sformalizowane meldunki operacyjne w sprawach ewidencji operacyjnej za lata 1974-1977.

<sup>59</sup> Ibidem, t. 9.

<sup>60</sup> Ibidem.

sytuacja na podbydgoskiej wsi była na tyle zła, że SB postanowiła rozpocząć ich inwigilację i założyć tzw. „sprawę operacyjnego sprawdzania” pod kryptonimem „Wieś”. Z informacji 11 posterunków MO wynikało jednoznacznie, że: „w środowisku wiejskim woj. bydgoskiego od początku 1976 roku występowała atmosfera niezadowolenia powodowana głównie występującymi w handlu brakami pasz treściwych dla trzody, bydła i drobiu”<sup>61</sup>. Nastroje na wsi podgrzało niewątpliwie rozporządzeniem nr 29 Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu, z dnia 23 lutego 1976 r. w sprawie sprzedaży pasz treściwych. Zgodnie z dokumentem, pasze takie zakupić mogli jedynie rolnicy, dokonujący wcześniej sprzedaży trzody chlewnej na rzecz państwa. Okazało się jednak, że mimo rozporządzenia wiele gminnych spółdzielni nie wywiązało się z obowiązku dostarczenia rolnikom tego artykułu z powodu „braku odpowiedniej ilości pasz”<sup>62</sup>. Kryzys w produkcji pasz treściwych, powodowany warunkami atmosferycznymi oraz brakiem maszyn i nawozów, przyczyniał się w ogromnym stopniu do destabilizacji sytuacji w województwie. Przede wszystkim wielu rolników, w obawie o masowe „padanie” bukatów, trzody chlewnej i drobiu, zaczęło sprzedawać w pośpiechu hodowane zwierzęta z dość znaczną niedowagą. Niektórzy chłopcy zaczęli w ogóle wstrzymywać się z dostawami mięsa na ubój gospodarczy, dokarmiając zwierzęta zakontraktowanym już wcześniej przez państwo zbożem. Wielu rozgoryczonych stratami rolników zapowiadało nawet, że „w przyszłości nie sprzeda państwu wszystkiego zboża”<sup>63</sup>.

Niekorzystna sytuacja na wsi spowodowała poważny „kryzys mięsny”, który przyczyniał się do manifestacji nastrojów niezadowolenia oraz dezaprobaty wobec władz partyjno-rządowych. W całym okresie PRL, niewątpliwie to właśnie „mięso było artykułem strategicznym”<sup>64</sup>. Jak zwykle się mawiać, wśród starszego pokolenia robotników „przed wojną problemem był »chleb«, a teraz jest problem »do chleba«, czyli kielbasy – podstawowego pożywienia klasy robotniczej”<sup>65</sup>. Jak dowodził Jacek Kuroń: „(...) kryterium oceny władzy w gruncie rzeczy nie zmieniło się od wczesnych lat 50. Były nimi cena i dostępność mięsa”<sup>66</sup>. Jak dowiodły badania socjologiczne, w życiu codziennym polskich rodzin zaopatrzenie w żywność odgrywało „niezwykle istotną rolę”. Co

<sup>61</sup> Ibidem, t. 6, k. 236(b).

<sup>62</sup> Ibidem, k. 238.

<sup>63</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>64</sup> J. Eisler, *Łodygą do góry. Czy w PRL powstał naród PRL-owski, jak w ZSRR radziecki?*, „Polityka” nr 7 (15 II) 1997, s. 72.

<sup>65</sup> J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących. A to Polska właśnie*, Wrocław 2004, s. 131.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 149.

więcej, „Polacy na żywność wydawali dużo, na mięso i wędliny chcieli wydać jeszcze więcej, a zaopatrzenie w nie oceniali bardzo krytycznie”<sup>67</sup>.

W statystycznym polskim gospodarstwie, w czasach Edwarda Gierka wydatki na artykuły żywnościowe wzrosły ponad dwukrotnie. Jeśli w roku 1970 wydawano na jedzenie dla jednego członka rodziny rocznie około 6000 złotych, to u schyłku dekady już ponad 13 000. W interesującym nas 1976 roku wydatki te przekroczyły pułap 10 000 złotych. Należy jednak podkreślić, że wzrost ten był jedynie wzrostem nominalnym. Przez całą dekadę wydatki Polaków na żywność utrzymywały się na stałym poziomie 36-38% wszystkich dokonywanych w roku wydatków<sup>68</sup>. W katalogu artykułów spożywczych największą gotówkę rokrocznie wydawano na mięso i jego przetwory. W 1973 roku statystyczny obywatel wydał nań 2373 złote, co stanowiło ponad 32% wszystkich jego wydatków na żywność. W roku 1976 natomiast wydano na nie 2904 złote, tj. około 28% całości wydatków na żywność<sup>69</sup>. Jakkolwiek wzrostowi zarobków towarzyszył wzrost spożycia mięsa, to jednak ilość masy mięsnej przypadająca na 1 mieszkańca Bydgoszczy była ciągle niezadowalająca i – co istotne – dużo niższa niż w uprzywilejowanych, a nieprodukujących mięsa regionach Polski. W 1970 roku przydział mięsa dla województwa – według tzw. centralnego „rozdzielnika” – wynosił 29,92 kg mięsa, a łącznie z drobiem – 33,47 kg. W 1976 roku ilość ta wzrosła do ok 47,7 kg na głowę<sup>70</sup>. Jednak, jak informowały media i ogłaszały władze statystyczne spożycie mięsa w Polsce w 1976 roku oscylowało w okolicach 56, a z drobiem ponad 70 kg. Z tym tylko zastrzeżeniem, że rozdział masy mięsnej został „silnie zróżnicowany” w poszczególnych województwach. Warszawie i okolicom na przykład przypaść miało w udziale około 96,5 kg mięsa na jednego mieszkańca, Bydgoszczy natomiast owe 47,7 kg<sup>71</sup>. Rzecz jasna były i takie regiony jak białkopodlaskie, gdzie władze planowały dostarczenie jedynie 21 kg mięsa i jego przetworów na głowę<sup>72</sup>. Oficjalnie w dekadzie gierkowskiej roczny przyrost mięsa na jednego mieszkańca wynosił

<sup>67</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004, s. 163.

<sup>68</sup> Obliczenia własne na podstawie *Budżety gospodarstw domowych w 1973*, Statystyka Polski nr 35, GUS, Warszawa 1974, s. 15-18 (tab. nr 5); *Budżety gospodarstw domowych w 1974*, Statystyka Polski nr 57, GUS, Warszawa 1975, s. 18-21 (tab. nr 5); *Budżety gospodarstw domowych w 1976*, Statystyka Polski nr 92, GUS, Warszawa 1977, s. 18-21 (tab. 5); *Budżety gospodarstw domowych w 1979*, Statystyka Polski nr 135, Warszawa 1980, s. 23-26 (tab. 9).

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/IV/340, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR nr 8/72 z dnia 16 marca 1972, k. 2; AAN, KC PZPR, sygn. XI/535, Sytuacja na krajowym rynku mięsnym w roku 1976 i przewidywania na rok 1977, k. 22.

<sup>71</sup> Ibidem, Szacunek sprzedaży mięsa i drobiu w 1976 roku, k. 42.

<sup>72</sup> Ibidem.

3 kg, rzeczywistość kształtowała się jednak inaczej: „Według statystyki w skali centralnej kraju, rocznie jest przyrost 3 kg (...). W naszym bydgoskim jest mniej ze względu na to że my jesteśmy zaliczani do II-giej strefy zaopatrzenia po Warszawie, Wybrzeżu, Śląsku. Tak, że ten wzrost u nas jest mniejszy”<sup>73</sup>.

W 1976 roku ogólny bilans masy mięsno-tłuszczowej w kraju wynosił 2593,2 tys. ton<sup>74</sup>. Do sklepów natomiast trafić miało zaledwie 16 647 tys. ton, dostarczanych sukcesywnie – w poszczególnych kwartałach<sup>75</sup>. Struktura rozchodu mięsa oscylowała w granicach 48,4 kg, a nie „propagandowych” 70 kg<sup>76</sup>. Co więcej, w tych 48 kilogramach, najbardziej poszukiwane – „surowe” mięso stanowiło zaledwie 17,5 kg. Ku utrapieniu gospodyń domowych, obok najbardziej poszukiwanej wieprzowiny i wołowiny, przydział ten zawierał także mięso „baranie, końskie i inne”. Przy czym drób liczono osobno – szacując jego spożycie na poziomie około 4,9 kg na jednego mieszkańca. Zgodnie z dalszymi wyliczeniami wędliny stanowić miały około 30% całej dostępnej masy, co wynosiło około 16,8 kg. Resztę przetworów mięsnych, tj. 9,2 kg, oferowano obywatelom pod postacią wędlin tzw. podrobowych, czyli kaszanek, salcesonów, pasztetowych (3,3 kg), podrobów (3,4 kg) oraz konserw (2,5)<sup>77</sup>. Warto dodać, że w 1976 roku wędliny najbardziej poszukiwane – szynki, balerony i poledwice stanowiły zaledwie 2% całości dostaw. Ponadto, przeszło 2/3 z nich kierowane było tylko do trzech województw: warszawskiego, łódzkiego oraz katowickiego<sup>78</sup>. Przy rozdzielniku, preferującym największe ośrodki przemysłowe w kraju, rocznie na jednego mieszkańca Polski przypadał tylko 1 kg tych szlachetnych i najsmaczniejszych wędlin.

Ku rozpaczy obywateli, w przemyśle mięsnym, tak jak w każdej innej gałęzi gospodarki, szerzyło się zjawisko „marnotrawstwa i brakoróbstwa”. W całym okresie Polski Ludowej wędliny – zwłaszcza gorszego gatunku – bywały zanieczyszczone różnego rodzaju odpadami. Niejednokrotnie zdarzało się więc, że po rozpakowaniu zakupionej wędliny odnajdowano w jej wnętrzu jakieś chrząstki, kości, kawałki szczeciny, włosy, a także sznurki, gumy do żucia czy niewielkie kamienie. W 1971 roku mieszkanka Bydgoszczy, Irena G. zauważyła w zakupionym białym salcesonie „zęby niewiadomego pochodzenia”<sup>79</sup>. Codziennym

<sup>73</sup> APB, KW PZPR, sygn. 52/I/18, Protokół z XVIII Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z dnia 12 lutego 1975 (dyskusja delegatów na XVIII MKS-W), k. 104.

<sup>74</sup> AAN, KC PPZR, sygn. XI/535, op. cit., Bilans masy mięsno-tłuszczowej, k. 36.

<sup>75</sup> Ibidem.

<sup>76</sup> Ibidem, Rozliczenie spożycia mięsa i przetworów na jednego mieszkańca, s. 39.

<sup>77</sup> Ibidem.

<sup>78</sup> AAN, KW PZPR, sygn. XI/535, Szacunek sprzedaży mięsa i drobiu w 1976 roku, [w:] Sytuacja na krajowym rynku, op. cit, s. 26.

<sup>79</sup> „Kurier Polski” nr 14, z 17-18 czerwca 1971, s. 6.

trudnościom ze zdobyciem mięsa towarzyszyły bulwersujące społeczeństwo informacje, dotyczące ogromnych strat ponoszonych przez przemysł mięsny. W początkach 1974 roku w bydgoskich Zakładach Mięsnych doszło do masowego padania zmaltretowanego żywca, oczekującego w rzeźni nawet po 5-7 dni na ubój. Bydgoskie zakłady nie nadążały z ubojem, chociaż „biły” dziennie po około 1200-2000 sztuk – przy możliwościach przetwórczych sięgających maksymalnie 800 sztuk bydła dziennie<sup>80</sup>. Taka sama sytuacja panowała w całym województwie, gdzie zazwyczaj miesięcznie „bito” 218 tys. sztuk zwierząt, a tylko w styczniu 1974 roku musiano ubić aż 1028,00 tys. sztuk, tj. około 5 razy więcej niż zazwyczaj<sup>81</sup>. W marcu tego samego roku mieszkańców Bydgoszczy obiegła wiadomość o kolejnym mięsnym skandalu. W sąsiednim Inowrocławiu – w chłodni tamtejszych zakładów produkcyjnych, zepsuciu uległy 24 tony deficytowego mięsa. Przyczyną tego ogromnego marnotrawstwa była niefortunna decyzja dyrektora jednostki, który nakazał obsłudze wyłączenie prądu w ramach propagowanego przez władze programu oszczędności energii elektrycznej<sup>82</sup>. Decyzją Kierownika Służb Weterynaryjnych – mimo zakwestionowania przydatności spożycia mięsa przez stację sanitarno-epidemiologiczną oraz uwag lekarza weterynarii, że jego spożycie grozi zatruciem – skierowano do sprzedaży sklepowej 230 kg zepsutego towaru. Po interwencji SB, cała 24-tonowa partia została ponownie przebadana. Tym razem przez komisję kontroli jakości Zjednoczenia Przemysłu Mięsnego w Bydgoszczy. Następnie po „zeskrobaniu, zaparzeniu i odrzuceniu niektórych części” zakwalifikowano ją do wyrobu wędlin. Równolegle wycofano ze sprzedaży zepsutą masę mięsną – 230 kg. Operacja ta spowodowała, kolejne straty finansowe – około 10 tys. złotych<sup>83</sup>.

Analiza dokumentów IPN pozwala wnioskować, że jedną z głównych przyczyn niedostatków mięsa był brak powierzchni składowych i chłodniczych, co prowadziło do niewykorzystywania zdolności ubojowych zakładów mięsnych. Trudnościom tym towarzyszył oczywiście brak siły roboczej oraz nieproporcjonalnie małe – w stosunku do ilości skupowanego przez państwo żywca – możliwości przerobowe zakładów mięsnych. Sytuacja taka była spowodowana niewykonywaniem zadań planowych zwłaszcza w budownictwie i transporcie rolnym, a także rozmieszczaniem nowych inwestycji zazwyczaj poza wsią –

<sup>80</sup> APB, KW PZPR, sygn. 52/IV/193, Protokół Egzekutywy nr 8/III/74 z dnia 8 marca 1974 roku, k. 21.

<sup>81</sup> Ibidem.

<sup>82</sup> IPN BY, sygn. 077/514, Informacje i meldunki do 1 Dyrektora Gabinetu, op. cit., Meldunek z 22 i 25 marca 1974, k. 39.

<sup>83</sup> Ibidem, k. 42.

w dużych ośrodkach przemysłowych regionu. W praktyce problemy te powodowały ogromne straty w produkcji mięsnej. Ich skutki starano się łagodzić eksportem masy mięsnej, przeznaczonej na rynek wewnętrzny. Rozmiary strat powodowanych nieprzemyślaną polityką rolną obrazuje meldunek operacyjny Wydziału III KW MO w Bydgoszczy z 17 lutego 1975 roku: „Z danych uzyskanych w Woj. Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Bydgoszczy wynika, że na terenie województwa istnieją trudności w wykorzystaniu pełnych zdolności ubojowych zakładów mięsnych z powodu braku powierzchni składowania w chłodniach, z których część jest znacznie przeładowana, np. w tunelach chłodniczych Zakładów Mięsnych w Czerniewicach pow. Włocławek o pojemności 450 sztuk przechowuje się średnio 600-700 ubitych sztuk trzody chlewnej. W okresie 7-12 lutego Zakłady Mięsne w Grudziądzu zmuszone były zmniejszyć ubój dzienny o 60 sztuk bydła i 650 sztuk trzody chlewnej z powodu braku miejsca w chłodniach. Jednocześnie w skali województwa zwiększa się stale ilość trzody, a zwłaszcza bydła w bazach ich przechowywania. Poza zmniejszeniem uboju przyczyną tego jest zwiększona podaż żywca. Okres przechowywania skupionego bydła w bazach trwa nieraz 3 tygodnie, w którym to czasie każda sztuka traci na wadze po ok. 40 kg. Np. w bazie Wilkowiczki pow. Włocławek w dniu 10 lutego b.r. znajdowało się 625 sztuk bydła, a w bazach należących do Zakładów Mięsnych w Toruniu znajdowało się 1449 sztuk bydła. Główną przyczyną przeładowania chłodni składowych jest okresowe zahamowanie eksportu oraz brak wagonów kolejowych dla wywiezienia masy mięsnej, np. Chłodnia Składowa w Toruniu powinna wysłać do różnych odbiorców w kraju 70 ton masy mięsnej dziennie. Wysyła zaś z braku wagonów 40-60% tej ilości”<sup>84</sup>.

Zdaniem Jana Szydłaka podobna sytuacja panowała w całym kraju. Trzeba jednak przyznać, że ton jego wypowiedzi nie wskazywał na fakt, iż sytuacja ta uznana została w KC za patologiczną. Jak twierdził: „i jest to prawdą, że na punktach skupu w szeregu województw stoją określone ilości bydła – zwłaszcza bydła opasowego i to bulwersuje, ale jest to polityka stałego wzrostu spożycia, a nie chwilowego”<sup>85</sup>.

Już w 1974 roku, wbrew publicznym deklaracjom władz na temat wzrostu spożycia mięsa, w Bydgoszczy zanotowano „ostry brak mięsa oraz podstawo-

<sup>84</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 3, Sformalizowane meldunki operacyjne w sprawach ewidencji operacyjnej za rok 1976, k. 151.

<sup>85</sup> AAN, KC PZPR, sygn. XIA/420, Telekonferencja Jana Szydłaka z I sekretarzami KW w dniu 21 lutego 1975, k. 438.



wych gatunków wędlin”<sup>86</sup>. Problemy z nabyciem mięsa i jego przetworów, którym towarzyszyły informacje o szerzącej się niegospodarności, powodowały „szereg wulgarnych komentarzy ludności pod adresem władz rządowych i wojewódzkich”<sup>87</sup>. Coraz częściej w środowiskach robotniczych odnotowywano wypowiedzi, iż „w innych rejonach kraju np. na Wybrzeżu i na Śląsku jest lepsze zaopatrzenia, gdyż władze centralne bardziej liczą się z tamtejszą klasą robotniczą”<sup>88</sup>. Natomiast od innych „wymaga się tylko wydajnej pracy, lecz nie troszczy się o to, czy mają co jeść”<sup>89</sup>. Władze wojewódzkie zdawały sobie doskonale sprawę z rozgoryczenia, jakie powodował wśród aktywu brak mięsa: „Jeśli nawet ta sprawa<sup>90</sup> – dowodził Józef Majchrzak – nie była podnoszona w innych wystąpieniach, to wcale nie rozumiem, ja osobiście i inni Towarzysze siedzący na tej sali, że nie ma w innych zakładach, poza Kobrą problemów. Jest. My doskonale o tym wiemy!”<sup>91</sup>. Brakom mięsa na rynku towarzyszyła świadomość jego eksportu, przede wszystkim do ZSSR. Potęgowało to rozgoryczenie społeczeństwa. Jak informował Józef Szydłak: „zakup dewizowy zrealizowany w naszym kraju przez Związek Radziecki, umożliwił nam sprzedaż ponad 100 tysięcy ton mięsa za twarde dolary”<sup>92</sup>.

Polityka eksportowa władz państwa budziła wśród społeczeństwa duże niezadowolenie. Przeciętny obywatel nie rozumiał, dlaczego w obliczu tak ogromnego niedoboru mięsa w kraju rząd eksportuje je poza granice. Co gorsza, często przetrzymując towar, nie mogąc znaleźć dla niego korzystnych rynków zbytu. Jak informowały bydgoskie służby bezpieczeństwa, śledzące z uwagą wszelkie objawy niezadowolenia powodowanego brakiem mięsa: „ogólnie sądzi się, że omawiane trudności są spowodowane zbyt wielkim eksportem. Informacje o preferowaniu potrzeb eksportowych przez nasz handel rozpowszechniane są przez pracowników Zakładów Mięsnych oraz chłodni, którzy pracując na dwie zmiany, codziennie przekonują się o zwiększonym uboju zwierząt rzeźnych i przepełnionych chłodniach. W różnych środowiskach spotyka się wypowiedzi, że handel zagraniczny nie liczy się z potrzebami kraju i w związku z koniunkturą

---

<sup>86</sup> IPN BY, sygn. 077/514, Informacje i meldunki do Dyrektora Gabinetu Ministra Dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie, Informacja dotycząca zaopatrzenia województwa bydgoskiego w mięso i jego przetwory, k. 1-2.

<sup>87</sup> Ibidem.

<sup>88</sup> Ibidem.

<sup>89</sup> Ibidem.

<sup>90</sup> Sprawa mięsa – dop. aut.

<sup>91</sup> Ibidem, k. 103-104.

<sup>92</sup> AAN, KC, op. cit., k. 437.

na rynkach światowych sprzedaje każdą ilość przetworów mięsnych za granicę”<sup>93</sup>. W czasie telekonferencji z I sekretarzami J. Szydłak tłumaczył, jak zapobiegać tego typu zachowaniom społecznym, przestrzegając przed „łamaniem dyscypliny w dystrybucji mięsem i braniem a konto miesięcy następnych, co robi szereg województw”<sup>94</sup>. Takie właśnie praktyki lokalnych sekretarzy doprowadzały bowiem do wyrażania przez ludzi opinii: „jak nie możecie wyeksportować to dajcie na rynek”<sup>95</sup>. Zdaniem władz natomiast, rachunek operacji ekonomicznej był prosty: „nie można przejeść całego mięsa”, ponieważ część rolnictwa oparta jest na imporcie zboża, za które trzeba płacić dewizami. Działania podejmowane przez instancję bydgoską całkowicie odzwierciedlały „politykę mięsną” najbliższych współpracowników Gierka, prawdopodobnie zaprzyjaźnionych<sup>96</sup> z gospodarzem województwa: „Musimy – przekonywał w 1975 roku I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy – jako działacze partyjni i jako członkowie zdawać sobie sprawę z tej oczywistej prawdy, polegającej na tym, że nie możemy pozwolić sobie na to abyśmy wszystko zjedli co wyprodukujemy. Mięso to jedno z ważniejszych źródeł dewiz. Sprzedajemy – z niemałymi trudnościami ze względu na zamknięcie krajów wchodzących w skład EWG – określone ilości mięsa, powiem nie – małe. (...) Gdybyśmy dali to wszystko na rynek to z pewnością potrzeby byłyby zaspokojone – ale niestety dać nie możemy”<sup>97</sup>.

Ku niezadowoleniu społeczeństwa import mięsa w polityce gospodarczej władz stanowił jedynie niewielki procent. W 1974 roku importowano około 4,4 tys. ton mięsa, co w zasadzie nie było odczuwalne na rynku<sup>98</sup>. Ilość mięsa na polskim rynku, nawet przy wzroście importu do 200 tysięcy ton zakładanym na 1977 roku, przekreślała zdaniem władz „możliwość wprowadzenia kartek na

<sup>93</sup> IPN BY, sygn. 077/514, Informacja dotycząca zaopatrzenia województwa bydgoskiego, op. cit., k. 12.

<sup>94</sup> AAN, KC PZPR, sygn. XIA/420, Telekonferencja Jana Szydłaka, op. cit., k. 437.

<sup>95</sup> Ibidem.

<sup>96</sup> O zażyłości Józefa Majchrzaka z Janem Szydłakiem i Edwardem Gierkiem można wnioskować z przyjacielskiego tonu rozmów w czasie telekonferencji partyjnych, bezpośrednio w wyrażaniu opinii na tematy gospodarcze oraz zwracania się doń po imieniu, np. „dziękuje Józek” (cyt za: AAN, KW PZPR, sygn. XIA/419, Telekonferencja z I Sekretarzami KW z dnia 27 października 1973, s. 99). Nie wiadomo do końca, jak była rola J. Majchrzaka w grudniu 1970 r. Można natomiast przypuszczać, że był on w grupie sekretarzy KW, popierających osobę Edwarda Gierka w toczących się wówczas rozgrywkach o schedę po Gomułce. Co istotne, wraz z upadkiem Gierka, Majchrzak został pozbawiony stanowiska I sekretarza KW. Okoliczność ta może więc dodatkowo wskazywać na bliskie stosunki łączące gospodarza województwa z Gierkiem i jego najbliższymi współpracownikami.

<sup>97</sup> APB, KW PZPR, sygn. 52/I/18, Protokół z XVIII Miejskiej Konferencji, op. cit., k. 105.

<sup>98</sup> Ibidem, sygn. 52/IV/193, Protokół Egzekutywy nr 8/III/74 z dnia 8 marca 1974 r., s. 31.

mięso. Przyczyną jest zbyt mała podaż mięsa w handlu detalicznym, zbyt mały udział grupy IV<sup>99</sup>, a także zbyt duże zróżnicowanie dostaw pomiędzy województwami”<sup>100</sup>.

Kryzys, obejmujący od 1974 roku coraz gwałtowniej niemal wszystkie dziedziny życia codziennego, powodował narastanie w społeczeństwie nastrojów niezadowolenia oraz dezaprobaty dla polityki gospodarczej władz. Podobnie jak u schyłku panowania Gomułki, wyczerpywała się społeczna cierpliwość i przyzwolenie na kolejne eksperymenty. Wraz z pogłębiającymi się kłopotami aprowizacyjnymi, bydgoszczanie zaczynali coraz śmieiej manifestować swoją złość i rozgoryczenie. Frustracja społeczna przyjmowała zazwyczaj formę oporu społecznego przeciwko panującej rzeczywistości. Opór ów artykułowano w Bydgoszczy najczęściej poprzez dosadne komentarze, paszkwile, dowcipy, ulotki i napisy – kierowane pod adresem władz i państwa. Niektórzy bydgoszczanie w ramach protestu organizowali krótkotrwałe przerwy w pracy. Najbardziej zdesperowani i najodważniejsi posuwali się nawet do gróźb karalnych wobec przywódców partyjnych. W wielu przypadkach bydgoszczanie, tak jak rodacy w całym kraju, w odruchu obywatelskiego obowiązku wysyłali listownie skargi do Edwarda Gierka, łudząc się, że wszechmocny gospodarz naprawi wszelkie nieprawidłowości. Zazwyczaj skargi, przechwycone przez SB, nie trafiały do adresata. Jeśli jednak zarzuty zawarte w liście zostały potwierdzone w czasie kontroli, można było się spodziewać, że instancja miejska zareaguje na robotnicze postulaty. Tak było w przypadku pracowników Fabryki Automatów Tokarskich.

W maju 1975 roku załoga FAT wystosowała zbiorowy list do Edwarda Gierka, będący w zasadzie kompleksową informacją na temat poważnych nieprawidłowości: „zaliczaniem do sprzedaży, produktów będących jeszcze w produkcji” oraz „stwarzaniem bariery pomiędzy egzekutywą pop a ścisłym kierownictwem, polityką kadrową niezgodną z odczuciami załogi oraz brakiem współpracy między pop a dyrektorem fabryki”<sup>101</sup>. Jak wykazała kontrola przeprowadzona po interwencji Komitetu Miejskiego, w placówce tej rzeczywiście miało miejsce „fałszowanie produkcji i nie realizowanie planów produkcyjnych”<sup>102</sup>.

W całym okresie PRL najwięcej negatywnych komentarzy i krytycznych wypowiedzi służby bezpieczeństwa odnotowywały zazwyczaj w długich kolejkach

<sup>99</sup> Tzn. szynek itp.

<sup>100</sup> APB, KW PZPR, sygn. 52/I/18, Protokół z XVIII Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, op. cit., s. 32.

<sup>101</sup> APB, KW PZPR, sygn. 105/IV/2, Protokół Egzekutywy KM PZPR nr 10/IV/75 z dnia 16 maja 1975, s. 20.

<sup>102</sup> Ibidem.

przed sklepami. Bydgoszczanie, spędzający codziennie, średnio półtorej godziny w sklepowym ogonku<sup>103</sup>, czynili najczęściej „sarkastyczne porównania w zaopatrzeniu w Polsce oraz w innych krajach, w tym również socjalistycznych, gdzie zaopatrzenie w mięso jest wg tych głosów – lepsze”. Nagminnie wyrażano opinie, że w innych regionach kraju zaopatrzenie w mięso i wyroby mięsne jest lepsze<sup>104</sup>. Częstym powodem krytycznych wypowiedzi w kolejkach była „praktyka stosowana przez niektóre sklepy masarskie, polegająca na ograniczeniu ilości sprzedawanego mięsa: niektóre sklepy sprzedają nie więcej niż 1 kg mięsa na osobę”.

Jednym z przejawów oporu społecznego było: „rozpowszechniane coraz częściej dowcipy, podrywające autorytet przywódców politycznych PRL”<sup>105</sup> Np.: „Polskie drogi do socjalizmu: droga benzyna, drogie mięso i drogi towarzysz Gierek” czy też „Szczyt bezpłodności – 30 lat stosunków ze Związkiem Radzieckim”, „Kiedy w Polsce się polepszy? – W 1982 roku, bo wtedy Związek Radziecki skończy 65 lat i pójdzie na emeryturę”<sup>106</sup>.

Popularną formą oporu społecznego było rozpowszechnianie przez bydgoszczan wszelkich paszkwili, ulotek i napisów. Ujawnienie przez służby bezpieczeństwa autora „wrogiej propagandy pisanej” kończyło się zazwyczaj rozmową ostrzegawczą. Chociaż – jak w grudniu 1970 roku, mogło prowadzić do aresztowania. W marcu 1974 roku w Zakładach Form Metalowych „Formet” nieznani sprawcy wyryli na drzwiach ubikacji „ostrym narzędziem a częściowo ołówkiem” aż cztery hasła, uznane przez funkcjonariuszy SB za antypaństwowe. Na drzwiach, jakby nie było, najczęściej uczęszczanego w zakładzie pomieszczenia rozciągały się, szeroko komentowane przez załogę, napisy głoszące, iż „Komuna nie zwycięży, ale się zapadnie; 30 lat rabunkowej gospodarki mówi za siebie; Komuna niewola, precz z komuną i czerwoną burżuazją, myśl co czynisz i komu służysz; Komuna to fałsz i obłuda, najlepszy macie dowód na każdym kroku cyganią i kłamią, a tylko o swą kieszeń dbają”<sup>107</sup>. Co ciekawe, także w drugiej ubikacji pojawiły się podobne napisy. Ich treści jednak nie można odtworzyć, gdyż SB prawdopodobnie nie odnotowała ich

<sup>103</sup> „Ludzie sami oceniają ile jestem wart – Edward Gierek” – Film dokumentalny wyemitowany przez program I TVP dnia 3 sierpnia 2001 roku.

<sup>104</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 3, Sformalizowane meldunki, op. cit. s. 151.

<sup>105</sup> Ibidem.

<sup>106</sup> Dowcipy polityczne przytoczone za T. Szarotą, *Kawał (dowcip) polityczny jako informacja o postrzeganiu peerelowskiej rzeczywistości*, [w:] *Polska 1944/45-1989. Życie codzienne w Polsce 1945-1955*, t. 5. *Studia i materiały*, Warszawa 2001, s. 217-218.

<sup>107</sup> IPN BY 077/516, t. 2, Sformalizowane meldunki... za rok 1974, op. cit., s. 6.

w swoich zapiskach ze względu na „niecenzuralną treść i wydźwięk antyrządziecki”<sup>108</sup>. W tym samym roku, w okresie wakacyjnym po Bydgoszczy krążył słynny paszkwil na temat tzw. cichych podwyżek cen. Fragmenty tego pokątnie szeptanego wiersza uświadamiają rozmiary zniecierpliwienia bydgoszczan wobec potajemnie wprowadzanych zmian cen. Paszkwil zaczynał się słowami „Wie już o tym Polska cała”, a kończył złowrogim stwierdzeniem: „Gdy zapłoną komitety”<sup>109</sup>. Oczywiście nie wszyscy bydgoszczanie utożsamiali się z poglądami zawartymi w paszkwilu. Tak było w przypadku pewnej kobiety, prawdopodobnie tajnego współpracownika SB, która „otrzymała od nieznanego konsumentki w lokalu Bydgoszczanka paszkwil o cenach”<sup>110</sup>.

Trzeba przyznać, że bydgoskie służby bezpieczeństwa angażowały naprawdę ogromne siły do ujawnienia „wrogów Polski Ludowej” – czyli autorów wszelkiego rodzaju ulotek i napisów. W 1976 roku w domu mieszkalnym na placu Piastowskim znaleziono odręcznie napisaną ulotkę formatu A-4 o treści: „Wolna Polska – precz z komunizmem – precz z PZPR. Niech żyje wolna Polska. (...) Pogrobowcy Wolności. Polską rządzi klika arystokracji partyjnej ona występuje przeciwko interesom klasy robotniczej (...)”<sup>111</sup>. Taka sama ulotka pojawiła się wkrótce w Urzędzie Pocztowym, na masowo uczęszczanym Dworcu Głównym PKP. Służby bezpieczeństwa, chcące za wszelką cenę ustalić sprawcę, dokonały karkołomnej analizy grafologicznej 74 244 próbek pisma. Mimo wysiłków i zaangażowania całego sztabu t.w. i pracowników etatowych, nie wykryto autora charyzmatycznej ulotki.

W obliczu rosnących trudności dnia powszedniego, mieszkańcy Bydgoszczy często manifestowali swoją niechęć wobec reżimu w sytuacjach szczególnie dla władz podniosłych i uroczystych. W roku 1974, w czasie celebracji obchodów święta 1 Maja, w mieście doszło kilkakrotnie do zerwania flagi państwowej. Dwukrotnie, mimo aktywizacji w tym dniu MO, czynów tych dokonano w samym centrum miasta na ulicy Długiej<sup>112</sup>. Jeden ze sprawców – 35-letni taksówkarz został ujawniony na gorącym uczynku, drugi – 20-letni mężczyzna, uciekł w czasie legitymowania przez patrol Wojska Polskiego, gubiąc dokumenty<sup>113</sup>. Zrywanie flagi państwowej w czasie święta majowego

<sup>108</sup> Ibidem.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 155.

<sup>110</sup> Ibidem.

<sup>111</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, s. 1.

<sup>112</sup> IPN BY, sygn. 077/514, op. cit., Meldunek o sytuacji operacyjno-politycznej w województwie, w dniu 1, 2 maja 1974, k. 104 i 106.

<sup>113</sup> Ibidem.

stanowiło dla władz wandalizm najwyższego rzędu. Jednak dla wielu bydgoszczan było po prostu okazją do bojkotu zniechęconej obrzędowości socjalistycznej.

Jednym z najbardziej zniechęconych przez władze sposobów manifestowania niezadowolenia społecznego było „organizowanie przerw w pracy”. Do przerw w pracy – jak zwykle się eufemistycznie nazywać w socjalistycznym żargonie strajki robotnicze<sup>114</sup> – dochodziło w całej dekadzie Edwarda Gierka. Zazwyczaj przyczyną akcji były sprawy płacowe. W marcu 1975 roku w zakładzie nr VI Bydgoskiej Fabryki Mebli – 96 pracowników zagroziło przerwaniem pracy. Tym samym, wyrażali oni swoje niezadowolenie z powodu potrącenia z premii około 700 złotych za wykonanie jedynie 60% planu. Jak motywowali rozżalenie robotnicy, złożenie wszystkich 223 kompletów ścian mebli na eksport dla RFN nie było możliwe, bowiem nie dostarczono im wystarczającej ilości elementów<sup>115</sup>. Niezadowolenie robotników i kilkuminutowa akcja wystarczyły, aby Zjednoczenie Meblowe w Poznaniu „skorygowało wskaźniki planu w konstrukcji ścian meblowych”, a pracownikom wypłacono należne pensje<sup>116</sup>. Podobną sytuację odnotowano w zakładzie przemysłu gumowego „Makrum”, gdzie robotnicy zaprotestowali przeciwko obniżeniu im o 20% premii. Mimo protestu załogi oraz „inspirowania do nie przyjmowania premii” – robotnikom, wypłacono, tak jak zapowiadano – niższe premie. Równocześnie przygotowano nowy, korzystniejszy regulamin premiowania oraz przeprowadzono rozmowę ostrzegającą z najbardziej aktywnym uczestnikiem zajścia – Bohdanem Wielgoszem<sup>117</sup>.

Widomym znakiem radykalizacji nastrojów społecznych w Bydgoszczy było formułowanie pod adresem władz różnego rodzaju gróźb pisemnych – tzw. „anonimów pogróżkowych”<sup>118</sup>. W październiku 1975 roku funkcjonariusze SB otrzymali z Wydziału II Departamentu III MSW w Warszawie anonimowy list zaadresowany do KC PZPR. Zaopatrzony dodatkowo napisem: „Dla Pana Gierka – bardzo ważny”<sup>119</sup>. W dokumencie tym „napisanym na zwykłej kartce wyrobionym pismem”, jakiś bydgoszczanin, w imieniu 11-osobowej grupy zapowiadał „zorganizowanie zamachu na towarzysza Gierka, jeżeli na VII Zjeździe lub zaraz po jego zakończeniu nie zostaną poprawione warunki ekonomiczno-robotnicze”<sup>120</sup>. List sygnowany został 11 nieczytelnymi nazwiskami,

<sup>114</sup> M. Głowiński, *Peereliada*, Warszawa 1993, s. 11.

<sup>115</sup> IPN BY, sygn. 977/516, t. 6, Sformalizowane meldunki, op. cit., k. 166-167.

<sup>116</sup> Ibidem.

<sup>117</sup> Ibidem, s. 250-251.

<sup>118</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 6, op. cit., k. 66.

<sup>119</sup> Ibidem.

<sup>120</sup> Ibidem, s. 77.

wykonanymi prawdopodobnie ręką autora anonimu. Idąc tym tropem, SB założyła sprawę operacyjnego sprawdzania o kryptonimie „Ametyst”, celem ustalenia sprawcy. Dokonano analizy 12 tysięcy próbek pism wśród pracowników dwóch zakładów, „co do których pochodziło podejrzenie, że autor anonimu może stamtąd pochodzić” oraz „byłych członków organizacji nielegalnych, obecnie mieszkających w Bydgoszczy”<sup>121</sup>. Jakkolwiek ostatecznie analiza grafologiczna objęła aż 89 312 osób, nie doprowadziła do ujawnienia sprawcy<sup>122</sup>.

Adresatem kolejnego, nadanego 23 lutego 1976 roku „anonimu pogróżkowego” z terenu Bydgoszczy, był „Towarzysz Jaroszewicz – Belweder Warszawa”<sup>123</sup>. Nadawca w liście „uskarżał się na złe warunki materialne, które są skutkiem obniżenia zarobków (...). W USA za tę samą pracę otrzymałby lepsze wynagrodzenie niż w »niecenzurowalny sposób określonym« socjalizmie (...) W zakończeniu uwłaczał godności Piotra Jaroszewicza”<sup>124</sup>. Podobnie jak w przypadku pogróżek pod adresem Edwarda Gierka, tak i w tym założono sprawę operacyjną, o charakterystycznym kryptonimie „Kocioł”. Jak ustalono w toku działania operacyjnego, autorami pogróżek byli Alojzy T. oraz jego konkubina – matka ich wspólnego dziecka. Po przeprowadzeniu z Alojzym T. rozmowy ostrzegającej, okazało się, że oboje utrzymują „kontakty z marginesem [społecznym]”<sup>125</sup>. W rozmowie sprawca przyznał, że był inicjatorem listu, „ponieważ zarabia około 2 tysięcy miesięcznie, a zarabiał więcej i to go skłoniło”<sup>126</sup>.

Wraz z pogłębianiem się kryzysu, w wielu środowiskach i zakładach Bydgoszczy dochodziło do fałszowania sprawozdawczości, dokumentacji finansowej, zawierania niekorzystnych umów – powodujących niekontrolowane i niepotrzebne wypływanie gotówki, fikcyjnego przekazywania do użytku obiektów, czy też nieistniejącej produkcji towarowej. W pierwszej połowie 1976 roku, w okresie gwałtownego pogarszania się nastrojów społecznych<sup>127</sup> w Bydgoszczy, doszło do ujawnienia kilku takich spektakularnych przestępstw gospodarczych. W „Sposmaszu” – przedsiębiorstwie produkującym maszyny dla przemysłu spożywczego – dokonano „nieuzasadnionego zakupu w firmie kapitalistycznej tokarko-kopiarki za 5 mln złotych do obróbki detali, które zostaną wycofane z produkcji

<sup>121</sup> Ibidem, k. 68.

<sup>122</sup> Ibidem, k. 69.

<sup>123</sup> Ibidem, k. 106.

<sup>124</sup> Ibidem.

<sup>125</sup> Ibidem, k. 107.

<sup>126</sup> Ibidem, k. 114.

<sup>127</sup> Na ten temat patrz: A. Werblan, *Słony smak cukru. Kulisy podwyżek cen z czerwca 1976 r.*, „Przegląd Tygodniowy” z 26 czerwca 1996, s. 18.

do końca 1957 roku”<sup>128</sup>. Zlokalizowanie przez SB nieprzydatnego zakupu oraz szybka interwencja kierownictwa resortu MSW „zapobiegły dalszym niepotrzebnym zakupom”<sup>129</sup>. W lutym 1976 roku, w Pomorskim Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego, w dokumentacji dotyczącej kompleksu inwestycji prowadzonej na terenie NRD, odkryto rażące błędy projektowo-konstrukcyjne. Szczegółowa analiza przedsięwzięcia pozwoliła ustalić, że cena dokumentacji, sporządzonej w Biurze Ekspertyz PZBP, została celowo zawyżona o ponad 500-600 tys. złotych<sup>130</sup>.

Niewątpliwie w całym omawianym okresie najczęściej dochodziło do aktów tzw. „tendancyjnej i fałszywej sprawozdawczości”. Bezpośrednią korzyścią płynącą z procedury fikcyjnego oddawania do użytku obiektów i towarów było „uruchamianie funduszu premiowego z tytułu wykonania zadań”<sup>131</sup>. Jak wynika z dokumentów operacyjnych SB, praktyka ta była najczęściej stosowana w Bydgoszczy przez Zjednoczenie Budownictwa Rolnego (ZBR). Zakład ten nagminnie przekazywał rolnikom całego województwa obory dla bydła, fermy kurze – jak np. te w podbydgoskim Teresinie i Markowicach – gdzie nadal pracowały intensywnie brygady budowlane<sup>132</sup>. Skalę tego zjawiska obrazuje meldunek funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa, prowadzącego sprawę fałszerstw w ZBR: „Posiadamy również informacje, że przypadki fikcyjnego oddawania do użytku obiektów gospodarczych i mieszkaniowych miały jeszcze również w innych miejscach naszego regionu”<sup>133</sup>.

## Przygotowania do operacji zmiany cen

W przededniu wydarzeń czerwca 1976 roku kierownictwo partyjne zdawało się nie dostrzegać nastrojów niezadowolenia społecznego ani też objawów załamania gospodarczego. Zachęcone sukcesami poprzedniej pięciolatki, kontynuowało zdecydowanie „politykę przyspieszonego rozwoju gospodarczego”<sup>134</sup>. W obliczu narastającej niechęci wobec ekipy gierkowskiej, powodowanej nie tylko kryzysem gospodarczym, ale także reformą administracyjną z czerwca 1975 i wynikającą z niej decyzją o połączeniu stanowisk partyjnych i państw-

<sup>128</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 6, Sformalizowane meldunki, op. cit., k. 1.

<sup>129</sup> Ibidem, k. 6.

<sup>130</sup> Ibidem, k. 103.

<sup>131</sup> Ibidem, k. 240.

<sup>132</sup> Ibidem.

<sup>133</sup> Ibidem.

<sup>134</sup> *Rocznik Statystyczny Handlu Wewnętrznego 1974*, s. 28.



wowych<sup>135</sup> oraz nowelizacją Konstytucji PRL z lutego 1976<sup>136</sup> – próba regulacji cen zakończyła się kolejnym wstrząsem społeczno-politycznym. Regulacja cen, zamierzona jako jednorazowa operacja, miała przede wszystkim uporządkować obszar cen oraz zmniejszyć napięcia i chwiejność rynku wewnętrznego. Władze zakładały, że wysokie ceny mięsa skutecznie ograniczą jego nadmierne spożycie. Założenia te były o tyle chybione, że – jak wiadomo – w polityce socjalistycznej nie istniała prawidłowość, polegająca na tym, że: „wzrost poziomu cen dóbr konsumpcyjnych eliminował ich niedobór”<sup>137</sup>. Podwyżki cen żywności, jakkolwiek przyczyniały się do „redukcji realnego popytu”, nie wystarczały z reguły do „wyeliminowania braków”. Mimo tego władze przywykły traktować podwyżki jako skuteczne narzędzie regulujące spożycie dóbr konsumpcyjnych<sup>138</sup>. W sytuacji postępującego kryzysu gospodarczego zmiana cen wydawała się zawsze rządzącym politykom „jedynym racjonalnym rozwiązaniem”<sup>139</sup>. W związku z sytuacją, jaka miała miejsce w Polsce w grudniu 1970 roku, ekipa Gierka, „bojąc się podwyżek jak ognia”, przygotowywała aż 16 różnych jej koncepcji<sup>140</sup>. Co najistotniejsze, podwyżki miały być przede wszystkim poprzedzone szerokimi konsultacjami ze społeczeństwem. Ostatecznie jednak decyzję podjęto według starego scenariusza – bez jakichkolwiek społecznych dyskusji. Tzw. konsultacje sondażowe z aktywnym robotniczym były *de facto* czystą fikcją, polegały bowiem jedynie na poinformowaniu robotników o decyzji rządu i partii<sup>141</sup>.

Ponadto działania władz, podejmowane tuż przed podwyżkami cen, wskazywały jednoznacznie, że zostaną one wprowadzone bez jakiegokolwiek debaty

<sup>135</sup> Mocą reformy z 1 czerwca 1975 r. wprowadzono dwustopniowy podział administracyjny kraju. Zamiast gromad wprowadzono gminy, likwidując jednocześnie powiaty oraz zwiększając liczbę województw z 17 do 49. Jak głosiła plotka, niepotwierdzona oczywiście oficjalnie, zamierzeniem reformy było osłabienie samowoli gospodarzy województw – czyli I sekretarzy komitetów wojewódzkich, którzy za rządów Gomułki wyrastali częstokroć na „dzielnych władców”, zagrażając pozycji I Sekretarza KC PZPR. Jednocześnie przyjęto zasadę, że pierwsi sekretarze KW PZPR piastować mają niejako z urzędu funkcję przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych.

<sup>136</sup> 10 lutego 1976 roku Sejm PRL VI kadencji przyjął, przy jednym głosie wstrzymującym się, posta Koła „Znak” – Stanisława Stommy, zmiany w ustawie zasadniczej. W ten sposób wprowadzono do Konstytucji zapis o „przywódczej roli partii”, potwierdzając tym samym „socjalistyczny charakter” państwa polskiego oraz zapis o „nierozzerwalnych więziach łączących PRL i ZSRR”; Za J. Eisler, *Wstęp*, op. cit., s. 18.

<sup>137</sup> J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985, s. 550-584; za: M. Pasztor, D. Jarosz, *Afera mięsna – fakty i konteksty*, Toruń 2004, s. 146-147.

<sup>138</sup> Ibidem.

<sup>139</sup> Fragment raportu: *Warunki i możliwości*, op. cit., s. 34.

<sup>140</sup> P. A. Tusiński, *Rewolta robotnicza 1976 roku*, op. cit., s. 33.

<sup>141</sup> Ibidem.

i dyskusji społecznej. Przede wszystkim, wraz z pojawieniem się w obiegu nowych cenników, akcję zaczęto zabezpieczać operacyjnie – na zasadzie podobnej jak w grudniu 1970 roku<sup>142</sup>. Powołano na przykład sztab ćwiczeń akcji „Lato '76”. Zmobilizowano jednostki MO na wypadek poważnego zagrożenia, a w komendach wojewódzkich MO zorganizowano grupy śledcze, mające wyłapywać inspiratorów wrogich wystąpień i przerw w pracy. Identycznie jak w roku 1970, funkcjonariuszom MSW wstrzymano urlopy oraz przedłużono czas pracy do 12 godzin<sup>143</sup>. Równoległe do działań podjętych w MSW, w komitetach wojewódzkich PZPR podjęto zmasowane przygotowania do przeprowadzenia zmian cen. Dnia 23 czerwca zwołano, pod „byłe jakim pretekstem” posiedzenia wszystkich egzekutyw, na których przekazano aktywni informację o wprowadzonej podwyżce cen. Członków partii zobowiązano oczywiście do zachowania całkowitej tajemnicy. Następnie w całym kraju odbyły się spotkania z załogami 165 strategicznych zakładów przemysłowych. Tak jak w przypadku podwyżek cen w grudniu 1970 roku, pozostała część społeczeństwa dowiedziała się o regulacji z telewizji. W czasie transmisji obrad Sejmu wystąpił Piotr Jaroszewicz, zapowiadając regulację cen. Wobec inicjatywy premiera, w trakcie obrad Edward Babiuch zaproponował przeprowadzenie w kraju szerokich konsultacji ze społeczeństwem i złożenie sprawozdania z ich przebiegu sejmowi 26 czerwca. Oczywiście, niezależnie od przebiegu tej sfingowanej dyskusji społecznej, podwyżki zamierzano wprowadzić w dniu 28 czerwca. Jak wiadomo, nowe cenniki przygotowane były już od dobrych kilku dni. Zaniepokojona rozwojem sytuacji ludność ruszyła masowo do sklepów, powodując wykup wszelkich artykułów. Jednocześnie od 25 czerwca społeczeństwo zaczęło organizować w całym kraju strajki protestacyjne, które objęły ponad 55 tysięcy pracowników z 97 zakładów w 25 województwach<sup>144</sup>. Propozycje podwyżek cen i niesprawiedliwych rekompensat oburzyły Polaków w całym kraju. „Ludzie z niedowierzaniem przyjmowali zakłamaną interpretację władz, z której wynikało, że poddanie wysokości podwyżek pod konsultacje społeczne jest wyrazem zaufania do społeczeństwa”<sup>145</sup>.

W związku z okolicznościami strajków w Ursusie, Płocku i Radomiu, wieczorem 25 czerwca premier Jaroszewicz w telewizyjnym wystąpieniu poinformował, że rząd postanowił, po licznych konsultacjach, ponownie przeanalizować swoją decyzję. Jednocześnie Rada Ministrów ogłosiła utrzymanie w mocy

<sup>142</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>143</sup> Ibidem, s. 34-35.

<sup>144</sup> A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994, s. 338.

<sup>145</sup> D. Minasz, *Czerwiec '76 w Radomiu*, [w:] *Czerwiec 1976*, op. cit., s. 39.

dotychczas obowiązujących, starych cen<sup>146</sup>. Mimo wycofania się z podwyżek władze przystąpiły do represji wobec uczestników i organizatorów strajków i manifestacji. Do rozproszenia uczestników użyto sił ZOMO i MO. Wielu aresztowano, postawiono przed sądem i kolegium ds. wykroczeń, zwolniono z pracy, zatrzymano i „przepuszczono” przez słynne ścieżki zdrowia<sup>147</sup>. Zorganizowano liczne wiece i masówki poparcia dla władz państwowych z jednej strony i potępienia „chuliganów i warchołów” z drugiej. Z każdym, wobec kogo ustalono propagowanie wrogich komentarzy, przeprowadzono zazwyczaj dość drastyczne w formie rozmowy ostrzegawcze w siedzibie służb bezpieczeństwa.

### **Bydgoszczanie wobec decyzji rządu o zmianie cen ogłoszonej 24 czerwca 1976 roku. Pierwsze reakcje i komentarze. Postawa aktywu partyjnego**

W czerwcu 1976 roku w Bydgoszczy, tak jak w pozostałych częściach kraju, doszło do wybuchu niezadowolenia społecznego powodowanego drastyczną podwyżką cen na szereg artykułów żywnościowych. Jakkolwiek skala i zasięg protestu były niewielkie – prace przerwały bowiem tylko załogi dwóch zakładów, to jednak przez miasto przetoczyła się fala ostrej krytyki, potępiającej politykę władz centralnych. Komentarzom i nieskrywanej dyskusji społecznej towarzyszył masowy wykup artykułów spożywczych, potęgujący chaos życia codziennego. Podobnie jak w okresie grudnia 1970 roku, bydgoskie służby bezpieczeństwa prowadziły ożywioną inwigilację wszystkich osób inspirujących do przerw w pracy oraz wypowiadających się negatywnie na temat podwyżek cen czy władz partyjno-rządowych. Wobec bydgoszczan, przejawiających zdaniem władz najbardziej wrogie postawy, zastosowano szereg represji, od natychmiastowych zwolnień z pracy, inwigilacji i kontroli życia osobistego, obserwacji przez tajnych współpracowników, założenia sprawy operacyjnego sprawdzania, do najbardziej powszechnej – tzw. rozmowy operacyjnej w siedzibie SB. W związku z decyzjami Rady Ministrów o przywróceniu „starych cen” oraz wprowadzeniu reglamentacji cukru, a także w obliczu stosowanych represji, w mieście stopniowo dochodziło do wyciszenia nastrojów niezadowolenia. Po krótkiej dyskusji społecznej na temat zasadności i sposobu wprowadzenia kartek na cukier, bydgoszczanie zaczęli skupiać swoją uwagę wokół nieustających problemów z zaopatrzeniem. Problem ten, podobnie jak przed 24 czerwca, był w mieście

<sup>146</sup> Ibidem.

<sup>147</sup> P. A. Tusiński, *Rewolta robotnicza 1976 roku*, op. cit., s. 37

dyżurnym tematem komentarzy i dyskusji społecznych. Mimo dużego napięcia społecznego, masowy wiec zorganizowany przez władze 26 czerwca oraz odbywane w wielu zakładach miasta masówki okazały się dużymi sukcesami propagandowymi lokalnej nomenklatury partyjnej.

Efektom nieudanej podwyżki cen, mającej być jednym z istotnych elementów reformy gospodarki, było szybkie pogłębianie się kryzysu. Postępująca recesja, której objawy coraz dotkliwie odczuwano w całym kraju, powodowała spadek stopy życiowej w całym województwie. W drugiej połowie 1976 roku w całym mieście odnotowano ogromne perturbacje we wszystkich niemal dziedzinach gospodarki – zwłaszcza na rynku wewnętrznym oraz w przemyśle, inwestycjach i budownictwie. O skali tych trudności, w przeciwieństwie do okresu poprzedniego, zaczęto jednak otwarcie dyskutować na zebraniach partyjnych i posiedzeniach Komitetu Miejskiego. Mieszkańcy Bydgoszczy, podobnie jak większość Polaków, zdawali się zupełnie nieprzygotowani na wprowadzenie podwyżek cen. Jeśli nawet część z nich spodziewała się tej regulacji, to jednak nie wobec tak szerokiego asortymentu<sup>148</sup>. Wobec jednoznacznie złych nastrojów społecznych, decyzja władz o zmianie cen – nawet jeśli była konieczna – nie mogła zostać przyjęta przez bydgoszczan ze spokojem i zrozumieniem. Na krótko przed czwartkowym wystąpieniem Jaroszewicza w mieście doszło bowiem – wśród pracowników Przedsiębiorstwa Robót Komunalnych (PRK) oraz łańdowaczy bydgoskiego oddziału Polskiej Komunikacji Samochodowej (PKS) – do „faktów niezadowolenia społecznego na tle płacowym”<sup>149</sup>. Dnia 23 czerwca 450-osobowa załoga PRK zagroziła przerwaniem pracy oraz wysłaniem delegatów do KW PZPR, jeśli w trybie natychmiastowym nie zostaną im wypłacone tzw. trzynaste pensje oraz wstrzymane dotąd zaległe premie za ubiegły rok<sup>150</sup>. Następnego dnia podobne postulaty wysunęli pracownicy zatrudnieni w PKS, grożąc strajkiem na wypadek niespełnienia wysuwanych żądań płacowych. W związku z naradami w sprawie podwyżek cen, zaplanowanymi przez władze wojewódzkie na godziny wieczorne – oba konflikty zostały natychmiast zażegnane. Bez zbędnych dyskusji ze strony władz i administracji obu zakładów, robotnikom wypłacone postulowane świadczenia<sup>151</sup>. Prawdopodobnie szybka reakcja władz partyjnych zapobiegła przyłączeniu się pracowników tych zakładów do akcji strajkowych, powziętych w Bydgoszczy w dwóch innych zakładach 25 czerwca.

<sup>148</sup> P. A. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego czerwca 1976 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, nr 1-2, t. XXVII, s. 54.

<sup>149</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, Sformalizowane meldunki, k. 247 i 253.

<sup>150</sup> Ibidem.

<sup>151</sup> Ibidem, k. 261, 265.

Trzeba przyznać, że władze miasta starały się skutecznie zabezpieczyć przebieg operacji zmiany cen. Przede wszystkim próbowano wytworzyć wśród członków partii atmosferę szerokiej dyskusji społecznej. Wieczorem, 24 czerwca w siedzibie Komitetu Wojewódzkiego odbyto naradę partyjną, przygotowującą aktywna piątkowe konsultacje ze społeczeństwem w zakładach pracy. W czasie zebrania w skupieniu wysłuchano przemówienia Piotra Jaroszewicza oraz sekretarza KC – Babiucha<sup>152</sup>. Jak wynikało z meldunku sytuacyjnego wysłanego do KC PZPR, efekt propagandowy narady został osiągnięty: „Aktyw przyjął z dużym poczuciem odpowiedzialności powierzone im zadania”<sup>153</sup>.

Równoległe do obrad prowadzonych w KW, w 7 dużych zakładach całego województwa zorganizowano podobne zebrania, na których również wysłuchano oświadczenia premiera PRL. W opinii władz lokalnych uczestnicy narady i spotkań z aktywnem „stwierdzali powszechnie, że zmiana cen była konieczna”<sup>154</sup>. Uważna lektura meldunków do KC dowodzi jednak, że sytuacja nie była tak optymistyczna. W czasie zebrań i konsultacji padały może lakoniczne dla władz, ale dające do myślenia stwierdzenia, że: „radości nie ma, ale jest powód do poważnej obywatelskiej dyskusji”<sup>155</sup>. Pojawiało się także szereg głosów postulujących, „aby zmiany cen były elastyczne i płynne z roku na rok – z rekompensatą, a nie tak gwałtowne”<sup>156</sup>. Dnia 25 czerwca, zgodnie z wytycznymi na szczeblu centralnym, w mieście zorganizowano szereg narad i „konsultacji społecznych”. Celem spotkań aktywu z pracownikami bydgoskich zakładów pracy było przede wszystkim załagodzenie napiętej sytuacji i niezadowolenia społecznego. W sumie, od wczesnych godzin rannych przeprowadzono około 200 narad w całym województwie<sup>157</sup>. Z materiałów KW PZPR można wnioskować, iż w wielu zakładach robotnicy stwierdzali, że zmiany cen „były konieczne, ale zaskoczyła tak duża podwyżka, szczególnie na mięso, jego przetwory, ryby, cukier, masło”<sup>158</sup>. Wydaje się jednak, że obraz sytuacji społecznej, kreowany przez lokalne władze, daleki był od obiektywizmu. Ale to właśnie taki obraz sytuacji społecznej w mieście i regionie przekazywali przywódcy partyjni swoim zwierzchnikom w Warszawie. Jak informował jeden sekretarzy KW – Władysław Soporowski – w całym regionie bydgoskim: „spotkania konsultacyjne

<sup>152</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Meldunki sytuacyjne do KC PZPR, Meldunek z dnia 24.06.1976.

<sup>153</sup> Ibidem.

<sup>154</sup> Ibidem.

<sup>155</sup> Ibidem.

<sup>156</sup> Ibidem.

<sup>157</sup> Ibidem, Meldunek z dnia 25.06.1976.

<sup>158</sup> Ibidem.

przebiegają w atmosferze spokoju i zrozumienia (...) Aktyw udziela wyczerpujących informacji”<sup>159</sup>. W rzeczywistości przebieg konsultacji przeprowadzanych 25 czerwca nie był tak optymistyczny, jak informował o tym w meldunku do KC W. Soporowski. Świadczą o tym jego własnoręczne dopiski oraz liczne skreślenia krytycznych wypowiedzi, dokonywane na kopiach meldunków<sup>160</sup>. W całym mieście najwięcej dyskusji i komentarzy wywoływała 100% podwyżka cen cukru oraz niesprawiedliwe rekompensaty. Jakkolwiek aktyw partyjny uzasadniał słuszność dopłat, dowodząc, że są one „jedynie słuszną formą zróżnicowania zmian cen”, to jednak nawet zagorzali agitatorzy musieli przyznać, że „są one całkowicie bezzasadne, bowiem najniżej zarabiający będą w najtrudniejszej sytuacji”<sup>161</sup>. W czasie zebrań, w atmosferze napięcia oraz napływających informacji o dramatycznych wydarzeniach w Ursusie i Radomiu, robotnicy zaczęli stawiać szereg pytań i postulatów. Przede wszystkim domagano się wyjaśnień, czy w związku z podwyżkami będzie w końcu lepsze zaopatrzenie w handlu, czy wzrosną ceny materiałów budowlanych, obiadów w stołówkach, a nawet wczasów wypoczynkowych?<sup>162</sup> W swoich wystąpieniach robotnicy bardzo często podnosili problem ogromnego marnotrawstwa chleba, sprzedawanego od lat po niezmiennych cenach, prawie za bezcen. Robotnicy wskazywali, że oprócz ceny chleba „należałoby uregulować ceny od razu na artykuły zbożowe, które są deficytowe”<sup>163</sup>.

Przez cały okres kryzysu czerwcowego władze wojewódzkie starały się kreować obraz posiadania pełnej kontroli nad sytuacją społeczno-polityczną w mieście. Mimo że we wszystkich zakładach miasta „uruchomiono grupy partyjne i cały aktyw do pracy wyjaśniającej”, lokalnym przywódcom nie udało się zapobiec ani przerwom w pracy, ani nastrojom niezadowolenia<sup>164</sup>. W rezultacie 25 czerwca w Bydgoszczy i w wielu zakładach pracy całego kraju „panowało powszechne podniecenie i żywołowa manifestowana niewiara w jakąkolwiek konsultację oraz podatność na opinie, że władza liczyć się będzie tylko z masową presją”<sup>165</sup>. Tego dnia w całym mieście i województwie trwał masowy i niekontrolowany wykup artykułów spożywczych, zwłaszcza mięsa i cukru. Toż-

<sup>159</sup> Ibidem.

<sup>160</sup> Ibidem. Patrz całość dokumentów z okresu czerwca 1976 roku.

<sup>161</sup> Ibidem; Na temat stawek rekompensat szerzej: Przemówienie Piotra Jaroszewicza Prezesa Rady Ministrów PRL, „Gazeta Pomorska” z dnia 25 czerwca 1976, k. 3.

<sup>162</sup> Ibidem.

<sup>163</sup> Ibidem.

<sup>164</sup> Ibidem.

<sup>165</sup> *Sprawozdanie z prac Komisji KC PZPR powołanej dla przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej*, „Nowe Drogi”, Warszawa 1981, s. 53.

sama sytuacja miała miejsce w całym kraju – w Łodzi na przykład wykupiono 400 ton cukru, chociaż w zwykłe dni sprzedawano go około 80 ton<sup>166</sup>. Poza cukrem ludzie masowo wykupywali masło oraz nabiału wysoko gatunkowe, wyrażając przy tym ogromne niezadowolenie, ponieważ te właśnie artykuły „zarezerwowane były dla dzieci – nie powinny więc tak gwałtownie zdrożeć”<sup>167</sup>.

### **Akcje strajkowe podjęte przez bydgoszczan w czerwcu 1976 roku**

Do radykalizacji nastrojów społecznych i wybuchu niezadowolenia społecznego doszło w Bydgoszczy dopiero w godzinach przedpołudniowych. Wtedy też miało miejsce przerwanie pracy przez załogi dwóch strategicznych dla gospodarki miasta i kraju zakładów: „Stomilu” oraz „Ema-Apatoru”<sup>168</sup>. Do podjęcia akcji strajkowej oba zakłady przystąpiły prawie jednocześnie. W „Apatorze” o godzinie 10.00 około 100 pracowników podjęło decyzję o strajku. Natomiast w „Stomilu” – pół godziny później pracę przerwało 1000 pracowników I zmiany<sup>169</sup>. W obu zakładach akcje przerwano na wieść o cofnięciu podwyżek cen. Zdaniem władz partyjnych przyczyną przerwania pracy w „Stomilu” była „podwyżka cen” oraz „zbyt niskie kwoty rekompensat dla najniżej zarabiających”<sup>170</sup>. Z obawy o możliwość rozprzestrzenienia się akcji strajkowej na inne ośrodki, władze miasta zorganizowały natychmiast spotkanie załogi „Stomilu” z dyrekcją zakładu. W czasie spotkania pracownicy „stawiali postulaty anulowania propozycji postawionej na Sejmie albo podwyżki rekompensat”<sup>171</sup>. Podobne żądania stawiano na spotkaniu z II sekretarzem Komitetu Miejskiego. Jednak nawet osobista interwencja sekretarza nie spowodowała powrotu robotników do pracy. Załoga uzależniała bowiem decyzję o jej podjęciu od spełnienia wysuniętych postulatów, najpóźniej do godziny 6.00 dnia następnego. Kolejne grupy robotników, które przybywały do zakładu na następne zmiany, nie podejmowały – na znak solidarności – pracy na swoich stanowiskach<sup>172</sup>.

<sup>166</sup> K. Lesiak, *Strajki robotnicze w Łodzi w latach 1957-1980*, [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956-1981*, Warszawa 2003, s. 35.

<sup>167</sup> Ibidem, s. 35-36.

<sup>168</sup> „Stomil” – Zakład Przetwórstwa Gumowego, „Ema-Apator”.

<sup>169</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, Sformalizowane meldunki, op. cit., k. 264; APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, op. cit., Meldunek z dnia 25.06.1976.

<sup>170</sup> Ibidem.

<sup>171</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, op. cit., k. 265.

<sup>172</sup> Ibidem, k. 264.

Jak wynika z analizy dokumentów operacyjnych służb bezpieczeństwa, akcja strajkowa w „Stomilu” miała dosyć burzliwy przebieg. Przede wszystkim robotnicy byli nieugięci wobec jakichkolwiek nacisków ze strony dyrekcji i aktywu partyjnego. Stanowczo domagali się spełnienia postulatów. Strajkujący tłum zdawał sobie doskonale sprawę z ogromnej przewagi liczebnej nad pracownikami administracji i członkami Komitetu Miejskiego. Przybyłym władzom nie zezwolono na jakiegokolwiek wyjaśnienia, często bezpardonowo przerywając w pół zdania. Szczególną rolę w czasie akcji strajkowej odegrało dwóch – pracowników: Franciszek Witek oraz Henryk Śliwiński. Swoim zachowaniem i nieugiętą postawą motywowali innych do podjęcia i nieprzerywania akcji. Oboje w publicznych wystąpieniach nie żałowali ostrych słów krytyki pod adresem rządzących i przełożonych, co wywoływało entuzjazm strajkujących. Jednym z głównych inspiratorów strajku był – zdaniem SB – Franciszek Witek. Z informacji t.w. o pseudonimach „Jaś” i „Konrad”, ulokowanych na terenie „Stomilu”, wynika, że już we wczesnych godzinach rannych Witek prowadził ożywione dyskusje z kolegami, w których krytykował rządowy projekt zmian. W czasie spotkań z przedstawicielami władz „uniemożliwiał prowadzenie rozmów z załogą (...) kategorycznie odrzucał proponowany przed dyrektora kompromis, aby załoga podjęła pracę, a tylko delegaci przedstawili dyrektorowi postulaty (...) swą postawą wpływał na pozostałych pracowników, dyrekcja nie była w stanie ich nakłonić do pracy”<sup>173</sup>.

Niekwestionowanym przywódcą duchowym strajkujących był Henryk Śliwiński. Podobnie jak Witek, krytykował decyzję władz państwowych z 24 czerwca oraz brał aktywny udział we wszystkich spotkaniach załogi z kierownictwem zakładu. Jego charyzmatyczne zachowanie najlepiej obrazuje meldunek sytuacyjny służb bezpieczeństwa: „Na masówkach przerywał każde wystąpienie przedstawicieli czynników społeczno-politycznych, dawał własne negatywne komentarze (...) Wystąpienia jego były przyjmowane przez zebranych z aplauzem i nagradzane burzliwymi oklaskami, natomiast wystąpienia przedstawicieli czynników społeczno-politycznych kwitowane były gwizdami i okrzykami”<sup>174</sup>. Niewątpliwą rolę w sprawnej organizacji strajku odegrała świetna samoorganizacja i konsekwencja pracowników „Stomilu”. Jeden z zatrudnionych – Adam Skrzydlewski „zwoził wózkami samowolnie pracowników z różnych wydziałów na dziedziniec budynków administracyjnych”<sup>175</sup>. W ten sposób akcja strajkowa szybko rozprzestrzeniła się na cały, rozległy zakład. Skrzydlewskiemu udało się

<sup>173</sup> Ibidem, sygn. 077/516, t. 8, Sformalizowane meldunki, op. cit., k. 20(b).

<sup>174</sup> Ibidem, k. 27(b).

<sup>175</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 8, op. cit., s. 171.



także zablokować całkowicie bocznice kolejową, co z jednej strony uniemożliwiło podstawienie pod zakład wagonów, ale też zapobiegało ewentualnej interwencji sił porządkowych zewnątrz<sup>176</sup>. Oczywiście, strajk był też okazją do zmanifestowania poglądów politycznych oraz niechęci wobec aktywu partyjnego i przełożonych. Skrzydlewski na przykład na wszystkie uwagi zwierzchników reagował „wulgarnie i niecenzuralnie pod adresem władz”<sup>177</sup>.

Trzeba jednak dodać, że chociaż strajk objął znaczną część pracowników, prowadzony był z dużą odpowiedzialnością – urządzenia i maszyny technologiczne pracowały normalnie, a obsługujący je zespoły pracowników tylko częściowo przerywały pracę, wracając na swoje stanowiska robocze<sup>178</sup>. O dużym rozsądku załogi świadczy niewątpliwie fakt, że tego dnia, mimo przerwania pracy, dzienny plan zrealizowano w ponad 70%, a pracownicy III zmiany wykonali swoje zadania aż w 103%. Co istotne, wszystkie straty poniesione w wyniku strajku – oszacowane przez władze partyjne na około 2 mln złotych – robotnicy nadrobili, najpóźniej do dnia 30 lipca<sup>179</sup>. W czasie kiedy robotnicy, w oczekiwaniu na decyzje władz, omawiali plan dalszego działania, służby bezpieczeństwa podjęły skuteczną próbę inwigilacji i osłabienia solidarności środowiska strajkujących. Jednocześnie poprzez tajnych współpracowników, ulokowanych w zakładzie, starano się poznać nazwiska głównych inspiratorów strajku<sup>180</sup>.

Inwigilacja robotników „Stomilu” szybko zakończyła się sukcesem. Już o godzinie 19.30 pozyskano do współpracy 2 osoby. Było to prawdopodobnie wynikiem rozmów przeprowadzanych przez SB z tymi, którzy zakończyli swoją zmianę i udali się do domu<sup>181</sup>. W sumie, w celu ustalenia przebiegu i inspiratorów strajku, SB wykorzystwała 4 tajnych współpracowników, jednego byłego t.w. oraz 8 „kontaktów operacyjnych”. Wobec 6 najaktywniejszych uczestników przerw w pracy prowadzono „sprawy operacyjnego sprawdzania”<sup>182</sup>.

Akcja protestacyjna w „Aparatorze” przebiegała nieco odmiennie. W zakładzie tym, „gdzie aktyw OOP intensywnie działał wśród całej załogi”, już po godzinie strajk przerwało „około 70 osób z grupy dyskutantów”<sup>183</sup>. Reszta pracowników, około 260 osób – podobnie jak ich koledzy ze „Stomilu” – kontynuowała

<sup>176</sup> Ibidem.

<sup>177</sup> Ibidem.

<sup>178</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Informacja o przebiegu, op. cit.

<sup>179</sup> Ibidem.

<sup>180</sup> Ibidem, k. 265.

<sup>181</sup> Ibidem.

<sup>182</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, Meldunki sytuacyjne, op. cit., k. 277.

<sup>183</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Meldunek z dnia 25.06.1976, op. cit.

akcję strajkową do momentu ogłoszenia przez władze centralne decyzji o cofnięciu wprowadzonych podwyżek cen<sup>184</sup>. Strajk ten nie miał tak burzliwego przebiegu jak w „Stomilu”. Spowodowane było to mniejszą skalą protestu – w którym wzięło udział tylko 330 pracowników z 1000 zatrudnionych w całym zakładzie<sup>185</sup> oraz dużym upartyjnieniem kadr. Akcja pracowników polegała więc głównie na zaniechaniu pracy oraz wzajemnych, często niekończących się dyskusjach, nie tylko na temat wprowadzonej podwyżki cen i niesprawiedliwych rekompensat, ale także kryzysu gospodarczego w kraju. Jak zaobserwowali tajni współpracownicy SB, jeden ze strajkujących – Zbigniew P. – „przez 8 godzin prowadził rozmowy w szatni, że on za 3600 nie jest w stanie wyżyć”<sup>186</sup>. Jednym z najgłośniejszych komentowanych wydarzeń w czasie strajku w „Ema-Apartorze” była demonstracja Henryka Mańkowskiego, ślusarza – członka PZPR od 1970 roku. Pracownik ten „zwrócił legitymację partyjną mówiąc, iż nie chce być członkiem partii”<sup>187</sup>.

### **Represje wobec uczestników strajków oraz osób oskarżonych o propagowanie wrogich poglądów**

Wkrótce po zakończeniu strajku w obu zakładach przystąpiono do wyciągania konsekwencji wobec jego najaktywniejszych uczestników. Najdotkliwszymi karami, jakie zastosowano wobec robotników, były zwolnienia z pracy. W wielu wypadkach ludzi pozbawiano stanowiska służbowego oraz potrącono premie. Masowo udzielano różnego rodzaju nagan i upomnień. Kilkakrotnie także, wobec osób aktywnych w czasie strajków, a będących członków PZPR, zastosowano skreślenie czy wydalenie z szeregów partyjnych<sup>188</sup>. W „Stomilu” ogółem ukarano 85 osób. W tym, z dniem 1 lipca rozwiązano umowę o pracę w trybie natychmiastowym z 12 pracownikami. Dziewięciu robotników niższego i średniego dozoru: mistrza i 8 brygadzystów zdjęto z zajmowanych stanowisk, za „dopuszczenie do opuszczenia miejsca pracy” oraz przesunięto na gorsze i mniej

<sup>184</sup> Ibidem.

<sup>185</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, Meldunki sytuacyjne, op. cit., k. 287.

<sup>186</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 8, Meldunki sytuacyjne, op. cit., s. 155.

<sup>187</sup> Ibidem, t. 7, Meldunki sytuacyjne, op. cit., k. 281(b).

<sup>188</sup> Na temat represji wobec uczestników strajków w innych miejscowościach w kraju w czerwcu 1976 zob.: A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL. 1956-1989*, Kraków 1999; *Radomski czerwiec 1976*, cz. 1: *Doniesienie o przestępstwie*, przyg. do druku W. M. Mizerski, Lublin 1991.

płatne etaty<sup>189</sup>. Dodatkowo pięciu zwolnionych z pracy robotników – członków i kandydatów PZPR zostało usuniętych z partii lub skreślonych z listy<sup>190</sup>. Strajkującym udzielono w sumie 16 nagan oraz 47 upomnień. Wobec 6 kierowników wydziałowych, 2 kierowników oddziałów, 3 starszych i 2 młodszych mistrzów wystosowano specjalne upomnienia na piśmie, za „niedostateczną skuteczność w oddziaływaniu na podległych pracowników w zakresie dyscypliny pracy oraz utrzymania ruchu w dniu 25 czerwca”<sup>191</sup>. Jeden z ukaranych – Jan Maternowski – przewodniczący zakładowego ZSMP za opuszczenie stanowiska pracy, oprócz nagany, został dodatkowo pozbawiony swojej funkcji<sup>192</sup>. Ponadto, 7 osobom w zakładzie potrącono premie oraz obniżono pobory w granicach od 10 do 50%<sup>193</sup>, a ze wszystkimi, którzy „nie określili jednoznacznie swojego stosunku do inspiatorów przerw w pracy”, oraz „zajmowali mało aktywną postawę”, członkowie OOP przeprowadzili rozmowy<sup>194</sup>. Wszystkim pracownikom „Stomilu” – zwolnionym dyscyplinarnie, za „ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych”, wypowiedzenie wręczył osobiście dyrektor zakładu. Poinformował jednocześnie, iż mogą podjąć pracę w jednostkach wskazanych im przez Wydział Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego<sup>195</sup>. Większość robotników, którym wręczono wypowiedzenie, zareagowała „zdziwieniem i przygnębieniem”. Jeden z pracowników, „przyjmując zwolnienie, ubliżał dyrektorowi stwierdzając że jest kłamcą i oszustem”<sup>196</sup>. Goryczy zwolnienia dopełniał fakt, że robotnikom po wręczeniu wypowiedzeń nie pozwolono pożegnać się z kolegami z pracy ani też zabrać rzeczy osobistych. Kiedy usiłowali wejść na teren zakładu, Straż Przemysłowa odmówiła im wstępu. Jak informowała służba bezpieczeństwa, obserwująca robotników: „cała grupa zwolnionych pracowników do godziny 10.00 stała przed bramą zakładu, po czym rozeszła się do domów i wydziału zatrudnienia”<sup>197</sup>. Jeden ze zwolnionych pracowników próbował jeszcze w swojej sprawie interweniować u dyrektora zakładu, prosząc o przywrócenie do pracy. Twierdził, że jego żona przebywa w szpitalu, a mimo tego pozbawiono go środków do życia. Dowodził, że jako wulkanizator nie będzie mógł znaleźć odpowiedniej pracy. Jego sprawę rozpatrzono jednak negatywnie,

<sup>189</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Informacja o przebiegu, op. cit.

<sup>190</sup> Ibidem.

<sup>191</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, Meldunki sytuacyjne, op. cit., k. 270.

<sup>192</sup> Ibidem, k. 271.

<sup>193</sup> Ibidem.

<sup>194</sup> Ibidem, k. 270.

<sup>195</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 8, Meldunek sytuacyjny, op. cit., k. 206.

<sup>196</sup> Ibidem, sygn. 077/516, t. 7, Meldunek sytuacyjny z dnia 02.07.1976, k. 268.

<sup>197</sup> Ibidem.

podobnie jak podania 8 innych pracowników złożone przez nich w Komisji Rozjemczej przy Prezydencie Miasta<sup>198</sup>.

Rozmiary represji, jakie powzięto wobec strajkujących pracowników „Stomilu”, zaskoczyły pozostałych zatrudnionych w zakładzie. Jak informowały służby bezpieczeństwa: „Załoga Stomilu przyjęła zwolnienia inspiratorów przerw w pracy przeważnie z zaskoczeniem, gdyż nie spodziewano się aż tak drastycznej kary, jaką jest wypowiedzenie pracy ze skutkiem natychmiastowym”<sup>199</sup>. Najwięcej zastrzeżeń i komentarzy budziło zwolnienie z pracy Franciszka Witka i Bogdana Jekiela. Cieszyli się oni dużą sympatią i autorytetem wśród kolegów, mimo że byli aktywnymi członkami PZPR<sup>200</sup>. W związku ze sprawą Witka i Jekiela, wielu pracowników Stomilu zaczęło obawiać się że, „skoro zwalnia się dobrych pracowników to nastąpią dalsze represje do tych osób, które brały udział w przerwach w pracy”<sup>201</sup>. W zakładzie pojawiły się też głosy, że winni przerw powinni jednak ponieść konsekwencje.

Pozbawienie pracy nie zakończyło represji wobec uczestników strajku. Organizatora strajku w „Stomilu” – obywatela Franciszka W. – „w celu kontroli wewnętrznej w/w zastosowano obserwację wydziału »B«” oraz założono „sprawę operacyjnego sprawdzania” o kryptonimie „Brygadzista”<sup>202</sup>. Z materiałów operacyjnych tej sprawy można wywnioskować, jakie były dalsze losy zwolnionych, a w wielu wypadkach, także inwigilowanych przez służby bezpieczeństwa robotników: „zwolnienie i wydalenie z pracy wpłynęło na załamanie psychiczne figuranta (...) W sierpniu usiłował podjąć pracę w ZR Predom-Romet – gdzie nie został przyjęty. Wydział zatrudnienia UM skierował go do pracy w Spółdzielni Pracy „Proczesam”, gdzie zatrudniono go na stanowisku ślusarza z zgodnie z przepisami w 7 kategorii zatrudnienia”<sup>203</sup>. W związku z prowadzoną sprawą operacyjną Franciszka W. wzywano kilkakrotnie na rozmowę do siedziby SB. Ponadto, o fakcie zatrudnienia się przez niego w spółdzielni poinformowano komendę MO „w celu zwrócenia uwagi na zachowanie w/w w toku jego dalszej pracy”<sup>204</sup>. W konsekwencji inwigilacji Franciszka W. 8 września 1976 roku podczas kolejnej rozmowy operacyjnej przesłuchiwany oświadczył „że w przyszłości nie podejmie podobnego działania gdyż i tak poniósł dotkliwą

<sup>198</sup> Ibidem, k. 270 i 276.

<sup>199</sup> Ibidem.

<sup>200</sup> Ibidem, k. 269.

<sup>201</sup> Ibidem.

<sup>202</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 8, Meldunki sytuacyjne, op. cit., k. 20(b).

<sup>203</sup> Ibidem, k. 21.

<sup>204</sup> Ibidem.

karę tracąc wysokie zarobki i dobrą opinię w zakładzie”<sup>205</sup>. Podczas rozmowy zmuszono go także do złożenia oświadczenia, w którym „wyjaśnił, że jego wystąpienie nie wypłynęło z pobudek wrogich ustrojowi PRL”<sup>206</sup>.

We wrześniu, w związku z „zaprzestaniem wrogiej działalności przez figuranta”, a tym samym ze zlikwidowaniem zagrożenia, sprawę operacyjnego sprawdzania o kryptonimie „Brygadzysta” – zakończono<sup>207</sup>. Drugim aktywnym uczestnikiem strajku w „Stomilu” był Henryk Ś. – zatrudniony jako spawacz. W związku z rolą, jaką odegrał w proteście pracowniczym, służba bezpieczeństwa poddała go szczegółowej inwigilacji. Jak wynikało z obserwacji prowadzonych przez trzech tajnych współpracowników, o pseudonimach: „Stefan”, „KO” i „KL”, po cofnięciu decyzji o podwyżkach cen „zaprzestał swojej wrogiej działalności”<sup>208</sup>. Mimo tego, prowadzono nadal sprawę operacyjnego sprawdzania o kryptonimie „Mówca”. Dnia 15 października Ś. został wezwany na rozmowę, „celem rozeznania aktualnej postawy oraz aby uświadomić mu, że po 25 czerwca pozostaje w zainteresowaniu SB”<sup>209</sup>. Swoje zachowanie w dniu 25 czerwca wezwany tłumaczył dużą nerwowością, pobudliwością oraz trudną sytuacją finansową rodziny, a także „psychozą”, której uległ tego dnia. Podobnie jak W. oświadczył, że „w przyszłości będzie postępował tak, aby nie wchodzić w kolizję z przepisami prawa i normami współżycia społecznego”<sup>210</sup>. Ostatecznie dwa miesiące później sprawę „Mówcy” zakończono<sup>211</sup>.

W związku ze znacznie mniejszą skalą i zasięgiem strajku w bydgoskim „Aparatorze”, w zakładzie tym ukarano mniej osób niż w pierwszej jednostce. Mimo tych faktów, konsekwencje wyciągnięte przez władze miały jednak bardzo dotkliwy charakter. Przede wszystkim, trzy najbardziej zaangażowane osoby zwolniono z pracy ze skutkiem natychmiastowym. Wobec strajkujących wystosowano 31 nagan oraz 32 upomnienia, a wszystkim, którzy przerwali pracę „w zależności od stopnia aktywności o okresu przerwy – zostały udzielone kary administracyjne”<sup>212</sup>. Jeśli chodzi o konsekwencje finansowe podjęte wobec strajkujących, to: 65 osobom potrącono od 10 do 50% przysługujących im nagród z funduszu zakładowego, a 35 najstarszym pracownikom odebrano w 100%

<sup>205</sup> Ibidem.

<sup>206</sup> Ibidem.

<sup>207</sup> Ibidem, k. 21 i 27.

<sup>208</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>209</sup> Ibidem.

<sup>210</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>211</sup> Ibidem.

<sup>212</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, Meldunki sytuacyjne, op. cit., k. 287.

tw. wysługę lat za czerwiec<sup>213</sup>. Tak jak w „Stomilu”, powzięte wobec strajkujących kroki zostały uznane przez resztę załogi za bardzo surowe. Zaskoczeni koledzy zwolnionych z pracy robotników przyznawali otwarcie, że „nie spodziewano się, że kierownictwo partyjno-służbowe zakładu zastosuje aż tak drastyczne kary”<sup>214</sup>. Wobec osób najbardziej zaangażowanych w akcję strajkową służby bezpieczeństwa zastosowały tradycyjne metody pracy operacyjnej. Przede wszystkim, zaprowadzono szczegółową obserwację wybranych „figurantów”. Wobec dwóch najaktywniejszych osób zastosowano dodatkowo operacyjne sprawdzanie. Równoległe do prowadzonych czynności, uczestników strajku wzywano na rozmowy do siedziby służb bezpieczeństwa, gdzie zazwyczaj zmuszano ich do podpisania oświadczenia, iż nie działali na szkodę państwa oraz że w przyszłości nie podejmą podobnych działań. Sprawy operacyjne prowadzone wobec 2 uczestników strajków w bydgoskim „Ema-Apatorze” zakończono 5 października 1976 roku, tj. wtedy kiedy uznano, że istniejące zagrożenie zostało zlikwidowane<sup>215</sup>. Mimo szybkiej likwidacji niebezpieczeństwa, funkcjonariusze SB uznali „za celowe zorganizowanie wśród robotników odpowiedniej ilości źródeł osobowych informacji w kategorii KO, które wykorzystywane będą w sytuacjach konfliktowych i w wypadkach szczególnych w zakładach pracy”<sup>216</sup>. Oznaczało to, że mimo zakończenia sprawy pracownicy zakładu będą niebawem ponownie pod ścisłą obserwacją służb bezpieczeństwa. Warto dodać, że władze zakładu, w celu uspokojenia sytuacji oraz rozładowania niekorzystnych nastrojów dokonały, od 1 lipca modyfikacji siatki płac – wprowadzając nowe normy. Dnia 21 lipca zorganizowano specjalne spotkanie, na którym kierownictwo partyjno-służbowe przeprowadzało indywidualne rozmowy z robotnikami, informując ich szczegółowo o korzyściach, jakie płyną z tych zmian<sup>217</sup>.

Nasilenie aktywności służb bezpieczeństwa w czerwcu 1976 roku nie było związane tylko z inwigilacją pracowników ze strajkujących zakładów. Równoległe z rozliczaniem i represjami załóg pracowniczych „Emy-Apatora” i „Stomilu”, przystąpiono do przeprowadzania rozmów operacyjnych oraz prowadzenia spraw operacyjnego sprawdzania z wszystkimi, którzy oskarżeni zostali o „propagowanie wrogich poglądów”. Z analizy dokumentów wynika, że najczęściej stosowaną metodą neutralizacji wrogich komentarzy i opinii na temat podwyżek

<sup>213</sup> APB, KW PZPR, sygn. 105/IV/4, Informacja o realizacji, op. cit.

<sup>214</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, op. cit.

<sup>215</sup> Ibidem, k. 288.

<sup>216</sup> Ibidem.

<sup>217</sup> Ibidem, k. 287.

cen było przeprowadzenie rozmów operacyjnych. Zazwyczaj też w efekcie przesłuchań w siedzibie SB, zaprzestawano „wrogiej działalności”. Wobec osób, które nagminnie naruszały „socjalistyczny porządek prawny i podważały autorytet władz”, stosowano jednak o wiele poważniejsze kroki. Na przykład – doprowadzano do zwolnienia z pracy. Na podstawie udostępnionych przez IPN akt można też wnioskować, że represje i szykanowanie bydgoszczan – zazwyczaj po prostu dosadnie komentujących rzeczywistość społeczno-polityczną – przebiegały według utartego scenariusza. Wobec osoby, co do której ustalono, że propaguje wrogie poglądy, stosowano obserwację i inwigilację prowadzoną przez t.w. Następnie wzywano na rozmowy profilaktyczne, w czasie których przedstawiano mu zebrany materiał dowodowy, co zazwyczaj polegało na cytowaniu jego własnych – wrogich wypowiedzi. Jednocześnie informowano, że w świetle odpowiednich paragrafów Kodeksu karnego PRL można wszcząć postępowanie o popełnieniu przestępstwa. Zaskoczeni szczegółową znajomością zdarzeń przez SB, a co najważniejsze, możliwością finału sprawy w sądzie, zdenerwowani i przestraszeni bydgoszczanie przyznawali się do zarzucanej im wrogiej działalności lub propagowania wrogich poglądów. Wszyscy wezwani na rozmowy przyznawali ze skruchą, że nie mieli pojęcia o swojej szkodliwej działalności, skwapliwie podpisując podsuwane im przez funkcjonariuszy oświadczenie, iż nie działali świadomie na szkodę państwa lub z inspiracji osób trzecich. Na zakończenie rozmowy – bądź też jeszcze na piśmie zarzekali się, że w przyszłości na pewno nie podejmą po raz drugi takiej działalności. Przez jakiś czas służby bezpieczeństwa prowadziły kontrolę takich osób – zazwyczaj w miejscu pracy. Jak się okazuje – w świetle przeanalizowanych dokumentów – całkiem niepotrzebnie, bowiem żadna z tych osób nie wszczynała już jakichkolwiek dyskusji na tematy polityczne.

Jak już wspomniano, nie wszystkie prowadzone przez SB sprawy kończyły się w typowy sposób – tzn. rozmową operacyjną, po której zaprzestawano jakichkolwiek komentarzy. Typowym przykładem naprawdę dotkliwych represji ze strony SB był przypadek taksówkarza bydgoskiego – Edwarda H. W związku z jego wypowiedziami założono nawet sprawę o kryptonimie „Taxi”. Dnia 25 czerwca H. krytykował publicznie podwyżki, dowodząc przewożonym klientom, że „naród jest otumaniony ideami socjalizmu i komunizmu i dopiero radykalne podwyżki wywołały dyskusje”. Wobec jednego z pasażerów stwierdził nawet, że funkcjonariusze MO byłiby pierwszymi, którzy w normalnych warunkach wystąpiliby przeciwko ustrojowi. Tym, co jednak stało się podstawą do represji, było nadmierne przekraczanie prędkości. Co gorsze, w czasie jazdy z pasażerami nie reagował na ich uwagi, a jedynie tłumaczył, że „teraz tak musi jeździć, aby zarobić na życie, i że teraz życie będzie trzy razy

droższe”<sup>218</sup>. W związku z czterokrotnym przekroczeniem prędkości w dniu 24 czerwca, SB „doprowadziła” do ponownego egzaminu kontrolnego w Wydziale Ruchu Drogowego. Mimo że egzamin został zdany przez kierowcę pomyślnie, Wydział Komunikacji UM na podstawie KPA – i tak cofnął taksówkarzowi prawo jazdy na okres 6 miesięcy. Dodatkowo wstrzymano mu także zezwolenie na prowadzenie publicznego transportu drogowego. Decyzję motywowano utratą przez niego „predyspozycji do wykonywania zawodu”<sup>219</sup>. W czasie rozmowy w siedzibie SB tłumaczył, że nigdy już nie podejmie podobnych działań. Przyznał, że w związku z trudną sytuacją materialną wypowiedzi „dawały mu ulgę”<sup>220</sup>. W czasie, dosyć chyba dramatycznej, rozmowy z funkcjonariuszami bezpieczeństwa „wykazano mu postawę nie licującą z postawą Polaka”<sup>221</sup>. H. ostrzeżono także, że jeśli nie zaprzestanie swojej działalności, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej, wstrzymane prawo jazdy zostanie mu odebrane na stałe<sup>222</sup>. Prawdopodobnie wobec taksówkarza zastosowano tak rozległe represje, bowiem wcześniej – jak wskazywały materiały operacyjne SB – „wyśmiewał” święto i obchody 1 Maja<sup>223</sup>. W konsekwencji zastosowanych szykan „stał się nieufny, sprzedał taxi i zatrudnił w Przedsiębiorstwie Transportu Budowlanego „Transbud”<sup>224</sup>. Służby bezpieczeństwa natomiast zamknęły sprawę operacyjnego sprawdzania krypt. „Taxi”, konkludując, w jej ostatnim meldunku, iż „cel poprawy został osiągnięty”<sup>225</sup>.

Przypadek ten nie był w Bydgoszczy odosobniony, podobnie postąpiono w przypadku Walentego A. – konwojenta PPH „Konsumy”, który twierdził m.in., że podwyżki stanowią klęskę narodową. Dowodził, także z przekonaniem, że w związku sytuacją, milicja została wzmocniona wojskami radzieckimi<sup>226</sup>. Ostatecznie SB doprowadziło do zwolnienia A. z pracy. Trzeba jednak przyznać, że zdecydowana większość spraw wszczynanych przez SB na okoliczność tzw. wrogiej działalności bydgoszczan kończyła się na rozmowie ostrzegawczej z jej funkcjonariuszami. Oto kilka charakterystycznych spraw z tego okresu prowadzonych przez bydgoskie służby.

<sup>218</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 8, Sformalizowane meldunki sytuacyjne, op. cit., k. 1.

<sup>219</sup> Ibidem, k. 1-2.

<sup>220</sup> Ibidem, k. 7.

<sup>221</sup> Ibidem, k. 9.

<sup>222</sup> Ibidem.

<sup>223</sup> Ibidem.

<sup>224</sup> Ibidem.

<sup>225</sup> Ibidem.

<sup>226</sup> Ibidem, k. 36.



Tabela 1.

Typowe przykłady „propagowania wrogich komentarzy” w Bydgoszczy w czasie Akcji „Lato '76”.

Dane dot. osób represjonowanych (imię i nazwisko, miejsce pracy itp.)	„Słowny opis zagrożenia” (fragmenty)	Finał sprawy
1	2	3
Prac. umysłowy <sup>227</sup> Wojewódzkiego Zw. Kółek Rolniczych, członek PZPR	W czasie akcji „Lato 1976” – złośliwie komentowała przemówienia P. Jaroszewicza, mówiąc, że tylko w Polsce mogą mieć miejsce takie podwyżki, ironicznie odnosiła się do zebrań w kraju: „Organizowanie imprez potępiających elementy warcholskie na taką skalę w Radomiu i Ursusie uważa za parodię”	Odstąpiono od rozmowy przez SB – w związku z faktem, iż kobieta była w piątym miesiącu ciąży. Rozmowę taką zlecono przeprowadzić dyrekcji zakładu. W jej czasie została pouczona, że jeśli nie zaprzestanie komentarzy, dyrekcja potraktuje to jako „ciężkie narusze obowiązków służbowych i zastosuje sankcje dyscyplinarne”
Marian Boguszewski <sup>228</sup>	Wykrzykiwał, że klasa robotnicza jest otumaniona, że należy iść w ślady robotników z 1970 roku	Zaprzestał komentarzy po przeprowadzeniu rozmowy operacyjnej (r.o.)
Pracownik „Rometu” <sup>229</sup>	Cytował hasło z kampanii wyborczej we Włoszech, które głosiło „Chcesz mieć raj, jak w Polsce – głosuj na socjalistów”	j.w.
Jan Piekut <sup>230</sup> – pracownik „Makrum”	„Uważa się za ofiarę socjalizmu”	j.w.
Kazimierz Sobieszczyk <sup>231</sup> – pracownik „ZNTK”	Wyrażał żal, że wydarzenia w Radomiu i Ursusie nie doprowadziły do zmian w kierownictwie partyjno-rządowym	j.w.
Maria Tomasiak <sup>232</sup> sekretarka dyr. Gen. Zjednoczenia PGR w Byd.	„Podrywała autorytet PZPR, namawiała do wykupu artykułów”	j.w. (W czasie rozmowy operacyjnej zagrożono sankcją karną – przyznała, że była nieświadoma szkodliwości swojej działalności)

<sup>227</sup> Ibidem, k. 125-130.

<sup>228</sup> Ibidem, k. 183-187.

<sup>229</sup> IPN BY, sygn. 077/516. t. 8, op. cit., k. 212.

<sup>230</sup> Ibidem.

<sup>231</sup> Ibidem, k. 229-230.

<sup>232</sup> Ibidem.

cd. tabeli 1

1	2	3
Gertruda Ludwicka <sup>233</sup>	Przepisała na maszynie i wysłała do brata we Włocławku ulotkę antypaństwową pt. <i>7 przykazań na VII Zjazd</i> , która w sposób wulgarny mówiła o stosunkach polsko-radzieckich	j.w. (W czasie rozmowy obiecała, że „będzie lojalna”)
Osoby, którym postawiono zarzut posiadania czy kolportowania ulotki antypaństwowej pt. <i>7 przykazań</i> <sup>234</sup>	Posiadanie i kolportaż antypaństwowej ulotki	j.w. (Na okoliczność pojawienia się ulotki – założono sprawę operacyjnego sprawdzania kryptonim „Kaszta”. Osoby wezwane na r.o straszono pociągnięciem do odpowiedzialności art. 270 § 1 kk)
Stanisław Księżopolski <sup>235</sup> – emeryt, działacz OKSM	Oskarżony – z tzw. „donosu obywatelskiego” o powielanie na służbowej maszynie ulotki pt. <i>7 przykazań...</i> oraz o to, że w siedzibie OKSM „spotyka się z byłymi żołnierzami za drzwiami zamkniętymi i prowadzi wrogie rozmowy”, a „wrogie paszkwile i pamiętniki z lat II wojny światowej trzyma w służbowym biurku”	Zorganizowano „tajne przeszukanie”, w czasie którego nie potwierdzono informacji zawartych w donosie. Tym samym, chociaż znaleziono ulotki – nie dowiedziono ich kolportażu. O fakcie wrogiej działalności poinformowano instancję partyjną, która wyciągnie odpowiedni konsekwencje
Stefan Taczkowski <sup>236</sup> – „ZNTK”	Po 25 czerwca mówił, że „polityka władz prowadzi do rozlewu krwi”	Zaprzestał komentarzy po przeprowadzeniu rozmowy operacyjnej
Antoni Raniszewski <sup>237</sup>	Krytykował stosunki polityczno-gospodarcze. Po powrocie z wycieczki w „pociągu przyjaźni” rozpowszechniał informacje o biedzie i zacołaniu w ZSSR	j.w.

<sup>233</sup> Ibidem, k. 269-270.<sup>234</sup> Ibidem, k. 276.<sup>235</sup> Ibidem, k. 284-297.<sup>236</sup> Ibidem, k. 310-311.<sup>237</sup> Ibidem, s. 377.

cd. tabeli 1.

1	2	3
Alina Kortas <sup>238</sup> – pracownik „Piecobudowy”	Mówiła, że „kradzieże i rozbój w Radomiu to wymysł partii aby spowodować zamieszki i wystąpieniom robotniczym po podwyżkach nadać charakter chuligański”	j.w. (Została poddana okresowej kontroli przez osobowe źródła informacji zatrudnione w Bydgoszczy. Przed. Bud. Przem.
Teodor Niziołkiewicz <sup>239</sup> – „Kobra”, kombatant, były więzień Stalagu VIII C i VIG, żołnierz Armii Polskiej na Zachodzie, w 1965 roku wrócił z Kanady do Polski	Autor listu wysłanego do znajomego w Katowicach, w którym dowodził, iż wraz z kolegami ustalili, że: „Polska jest okupowana przez ZSSR”, „Teraz nie ma możliwości wyzwolić ją czynem zbrojnym, ale naród powinien się zjednoczyć i oddać w opiekę Matki Boskiej Królowej Polski”. Ponadto każdy powinien odbyć wizytę na Jasnej Górze, a poniesione niewygody „ofiarować za krucjatę na Moskale i ZSSR”	Autorka pracy nie ustaliła, jak zakończyła się sprawa
Anonimy do Centralnej Rady Związków Spółdzielni Spożywców „Społem” w Warszawie – autor chory na schizofrenie mieszkaniec Bydgoszczy <sup>240</sup>	Chory w licznych paszkwilach wypowiadał się wulgarnie na temat I sekretarza KW, jego działalności, anonimach twierdził, że mieszkańcy Bydgoszczy są nagminnie okradani przez Związek Radziecki	Chory został umieszczony na czas nieokreślony w zakładzie leczniczym w Świeciu. Nie może samowolnie opuszczać szpitala. SB zostanie natychmiast powiadomiona o jego powrocie z leczenia
Elżbieta Tołysz <sup>241</sup>	Opowiadała m.in. w miejscu pracy różne dowcipy („kolejki przed sklepami są odnogami socjalizmu”), podkreślając przy tym swoje autorstwo	Zaprzestał komentarzy po przeprowadzeniu rozmowy operacyjnej. (Ustalono na podstawie podsłuchu telefonicznego, że po r.o. rozmawiała tylko na tematy zawodowe)
Tadeusz Wiśniewski – „Unitra-Eltra” <sup>242</sup>	Wygłaszał wrogie poglądy w miejscu pracy, słuchał Radia Wolna Europa, wyrażał opinię, że władza nie zezwala na budowę kościołów, trzeba więc o nie „bezwzględnie walczyć”.	Zaprzestał komentarzy po przeprowadzeniu rozmowy operacyjnej. (W czasie r.o. „wykazano mu bezpodstawność

<sup>238</sup> IPN BY, sygn. 077/516. t. 9, k. 12.<sup>239</sup> Ibidem, k. 31-34.<sup>240</sup> Ibidem, k. 56.<sup>241</sup> Ibidem, k. 124.<sup>242</sup> Ibidem, k. 190-192.

cd. tabeli 1

1	2	3
	Twierdził również że frekwencje na wiecu w Bydgoszczy zapewnili członkowie MO i SB ubrani po cywilnemu	jego opinii". Będzie doraźnie kontrolowany przez służby bezpieczeństwa

Źródło: Sporządzono na podstawie materiałów IPN BY, WUSW, sygn. 077/516. t. 8-9, Sformalizowane meldunki sytuacyjne w sprawach ewidencji operacyjnej.

Podsumowując rozmiary i skutki oporu społecznego w Bydgoszczy w 1976 roku, można stwierdzić, że w mieście nie doszło do wybuchu niezadowolenia na większą skalę. Z tego też względu, poza wyrzuceniem z pracy najaktywniejszych organizatorów strajków oraz inwigilacji osób negatywnie komentujących wydarzenia polityczne, nie podjęto w mieście żadnych szczególnych kroków zmierzających do wzmożenia represji wobec ogółu społeczeństwa. Wyływało to zarówno ze skuteczności bydgoskich SB, jak i braku zorganizowanej opozycji politycznej na terenie miasta w całej dekadzie lat 70.<sup>243</sup> W opinii wielu ludzi – Bydgoszcz uznawana była za „wzorcowe miasto realnego socjalizmu pozbawione szerszych warstw inteligencji, nasycone dużą ilością milicji i wojska”<sup>244</sup>.

### Bydgoskie wiece poparcia dla polityki partii i rządu

Jedną z form ratowania autorytetu, utraconego przez władzę w wyniku decyzji o podwyżce cen było masowe organizowanie na terenie całego kraju wieców poparcia. Inicjatorem wielkiej kampanii propagandowej był sam Edward Gierek. Dnia 26 czerwca, w czasie słynnej narady z sekretarzami KW, oświadczył: „Ja uważam, że trzeba będzie od jutra, w ciągu jutra i poniedziałku odbyć we wszystkich województwach masowe wiece na kilkadziesiąt tysięcy ludzi, nawet sto czy ponad 100 tysięcy, tam gdzie towarzysze mają takie możliwości, żeby to były wiece złożone z ludzi dobranych, żeby tam byli ludzie bezpieczni, żeby na tym wiecu, na który trochę materiału wam przekazemy, żebyście mogli towarzysze powiedzieć o słuszności tej decyzji, tzn. słuszności propozycji że się

<sup>243</sup> Opozycja taka ukształtowała się dopiero w okresie Solidarności, ponieważ w latach 70. środowisko opozycyjne nie było w mieście rozwinięte, a jedynie reprezentowane przez kilkunastu działaczy.

<sup>244</sup> S. Pastuszewski, *Prasa opozycyjna w woj. bydgoskim 28 VIII 1980-28 X 1991 roku*, [w:] D. B. Rudnicki, *Czasopiśmiennictwo w woj. bydgoskim w latach 1980-1922 (zarys bibliografii)*, Bydgoszcz 1993, s. 20.

z tym solidaryzujecie, że nie popieracie metod chuligaństwa i metod narzucania ogromnej większości klasy robotniczej, narodu woli mniejszości grupy chuliganów”<sup>245</sup>. Jak się wydaje, odgórnie zaplanowane i organizowane manifestacje – niemające nic wspólnego ze spontaniczną reakcją robotników – miały jeden cel: „Zewrzeć szeregi wokół Edwarda Gierka jako I Sekretarza KC, a więc niejako potwierdzać jego wyższość nad zagrożeniem ze strony premiera Piotra Jaroszewicza. Nikt nie miał wątpliwości, że istniały dwie potęgi obok siebie – Edward i Piotr”<sup>246</sup>.

Prawdopodobnie z tegoż względu konsekwentnie na wszystkich wiecach manifestowano wręcz bałwochwalcze uwielbienie dla I Sekretarza oraz fakt potępienia tych, którzy przerwali pracę. Warto przypomnieć, że to właśnie Gierek domagał się stanowczego ukarania pracowników, którzy przerwali pracę. W czasie wspomnianego spotkania z wojewódzkimi sekretarzami postulował nawet, by „pokazywać na nich jak na czarne owce, które powinny się wstydić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle po świecie chodzą”<sup>247</sup>. „Trzeba im powiedzieć, jak my ich nie nawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą Polsce”<sup>248</sup>. Wszystkie wiece, niezależnie od tego, gdzie i kiedy były organizowane, zostały przygotowane zgodnie z wytycznymi KC. Wytyczne, a przede wszystkim szczegółowe tezy – dotyczące wszystkich aspektów, jakie należało poruszyć w wystąpieniach, przekazano do instancji wojewódzkich już 25 czerwca. Zgodnie z przyjętymi założeniami, każdy przemawiający powinien wyeksponować następujące wątki: poparcie dla programu VII Zjazdu, potępienie „chuligańskich” wybryków w Ursusie i Radomiu, konieczność dyskusji społecznej, będącej obywatelskim obowiązkiem każdego Polaka, wyrażenie uznania dla Edwarda Gierka za decyzję ponownego opracowania projektu cen oraz uwypuklenie sukcesów gospodarczych i „bezprecedensowego wzrostu prestiżu Polski w świecie”<sup>249</sup>. Jednym słowem – jak wspominał słynną sentencję Gierka ówczesny sekretarz partii w Radomiu<sup>250</sup> – należało przekuć porażkę w zwycięstwo<sup>251</sup>. Niewątpliwie, w tych dniach wsparcie społeczne i partyjne było potrzebne Edwardowi Gierkowi „jak słońce, jak woda, jak powietrze”<sup>252</sup>.

<sup>245</sup> A. Garlicki, *Z Tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 398.

<sup>246</sup> W. Machejek, *Rzeka nie wraca. Z mojego obserwatorium 1976-1984*, Lublin 1987, s. 10.

<sup>247</sup> J. Rolicki, *Edward Gierek*, Warszawa 1990, s. 217.

<sup>248</sup> A. Werblan, *Zaplanowana podwyżka*, „Tygodnik Powszechny” z dnia 14 sierpnia 1996, s. 18.

<sup>249</sup> *Czerwiec 1976 roku w materiałach*, op. cit., s. 132-134.

<sup>250</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Dalekopis z 26 czerwca 1976, op. cit.

<sup>251</sup> J. Prokopiak, *Radomski czerwiec 1976 roku. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa – Radom 2001, s. 59-60.

<sup>252</sup> A. Garlicki, *Z Tajnych archiwów*, op. cit., s. 398.

Wiec mieszkańców Bydgoszczy i załóg robotniczych województwa bydgoskiego, „popierający politykę partii i rządu oraz osobiście Tow. Edwarda Gierka – przywódcy narodu”, został zorganizowany na Starym Rynku 26 czerwca o godzinie 18.30<sup>253</sup>. Uroczystość otworzył przewodniczący WRZZ w Bydgoszczy – Tadeusz Połatyński. W czasie manifestacji w imieniu władz partyjnych głos zabrał I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego. Józef Majchrzak starał się przede wszystkim przekonać zebranych, że ogłoszenie podwyżek było jedynie propozycją, a nie ostateczną decyzją Rady Ministrów. Tak jak gospodarze z innych województw, gospodarz bydgoskiego – w swoim przemówieniu położył szczególny nacisk na fakt, że „niektóre załogi naruszyły normy demokracji nie mając do tego żadnych obiektywnych powodów. Część pracowników »Stomilu« przerwała pracę, protestując na terenie zakładu (...) W Radomiu i Ursusie do nieodpowiedzialnych osób dołączyły elementy wrogie i chuligańskie, nieodpowiedzialne i anarchistyczne. Odcinamy się od nich”<sup>254</sup>. Na wiecu przemawiali także bydgoscy robotnicy, przedstawiciele młodzieży i środowisk twórczych. Wszyscy w podobnym tonie, zgodnie z tezami KC oraz wytycznymi przełożonych i zwierzchników. Jedną ze znamienych wypowiedzi była przemowa Bolesława Kulpy, który z dumą oświadczył zebranim, iż „załoga ZNTK<sup>255</sup> potępia przypadki warcholskich wystąpień”<sup>256</sup>. Na zakończenie manifestacji głos zabrał I sekretarz Komitetu Zakładowego „Makrum”, odcytując zebranim wcześniej przygotowany projekt rezolucji, wyrażającej poparcie dla Edwarda Gierka oraz programu VII Zjazdu<sup>257</sup>. Jak wynika z relacji prasowych, wystąpienie to przyjęto ogromnymi oklaskami. Aklamacja symbolizować miała całkowitą solidarność zebranych z jego treścią. Dość obszerna rezolucja sprowadzała się w zasadzie do stwierdzenia: „Jesteśmy z Partią i Towarzystwem Gierkiem”<sup>258</sup>.

Niewątpliwie bydgoski wiec okazał się sporym sukcesem władz lokalnych. Sprzyjała temu duża frekwencja, „dobrze przygotowana oprawa propagandowa” oraz burze oklasków, nieustannie przerywające żywiołowe wystąpienia wiecujących. Jak wynika z dokumentów KW PZPR, w manifestacji na bydgoskiej Starówce wzięło udział ok. 20 tysięcy osób. Nie sposób zweryfikować tej licz-

<sup>253</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Dalekopis z 26 czerwca 1976, op. cit.

<sup>254</sup> „Dziennik Wieczorny” z dnia 28 czerwca 1976 roku, s. 1.

<sup>255</sup> Zakład Napraw Taboru Kolejowego.

<sup>256</sup> Ibidem.

<sup>257</sup> *Jesteśmy z partią. Polska – to obowiązek nas wszystkich. Masowe wiece w zakładach pracy i miastach dla poparcia polityki i rządu*, „Gazeta Pomorska” nr 146, z dnia 28 czerwca 1976 r., s. 1.

<sup>258</sup> Szerzej „Gazeta Pomorska” i „Dziennik Wieczorny” z dnia 28 czerwca 1976 roku, s. 1.

by ani składu społecznego jej uczestników. Nie można zatem wnioskować, czy większość zgromadzonych była członkami partii czy może bezpartyjnymi pracownikami, zmuszonymi przez przełożonych do wzięcia udziału. Jak dowodził – trzeba przyznać z dużą znajomością peerelowskich realiów – pewien bydgoszczanin: „frekwencję na tym wiecu zapewnili funkcjonariusze MO i SB przebrani w cywilne ubrania<sup>259</sup>.” Tłum, stłoczony na niewielkiej powierzchni, robił ogromne wrażenie. Tym bardziej że manifestanci przybyli na wiec z pokaźną liczbą haseł, transparentów oraz szturmówek. Zgodnie z ideologicznymi założeniami manifestacji, wszystkie napisy utrzymane były w tonie żarliwego poparcia dla władz oraz potępienia robotników ze strajkujących zakładów całego kraju. Do najbardziej popularnych i powszechnych haseł eksponowanych na wiecu w Bydgoszczy należały m.in. następujące: „Jesteśmy z partią”, „Niech żyje Edward Gierk!” „Demokracja to nie anarchia”, „Chcemy w spokoju i twórczą pracą realizować Uchwały VII Zjazdu”, „Potępiamy wichrzycieli ładu i porządku”<sup>260</sup>.

W czasie wystąpień publicznych zebrani przyjmowali owacyjnie i entuzjastycznie zwłaszcza fragmenty, w których wyrażano poparcie dla Gierka i Jaroszewicza. Fragmenty takie często „przerywane były długotrwałymi oklaskami”<sup>261</sup>. Podobnie jak te, dotyczące „ostrego napiętnowania chuligaństwa i anarchii niektórych elementów nieodpowiedzialnych i wrogich”<sup>262</sup>. Należy podkreślić, że nastrój wśród wiecujących daleki była od euforii. „Panowała atmosfera dużej powagi, nie było ani jednego faktu, nieodpowiedniego zachowania, a fragmenty mówiące o skutkach wandalizmu robiły wrażenie”<sup>263</sup>. Po zakończeniu wiecu głównego w Bydgoszczy przez szereg dni w całym mieście i województwie odbywały się wiece i masówki w największych zakładach pracy. Nasilenie manifestacji przypadło na dzień 28 czerwca, kiedy to zorganizowano ich – w największych zakładach przemysłowych oraz niektórych gminach – około 30-35<sup>264</sup>. W spotkaniach brało udział zazwyczaj średnio od 200 do 1800 osób, a w bydgoskim ZNTK nawet około 3000<sup>265</sup>. Zgodnie z zaleceniami Edwarda Gierka przebiegały według utartego scenariusza: „wszędzie potępiano ekscesy w Radomiu, Ursusie, oraz w innych ośrodkach, domagając się ukarania inicja-

<sup>259</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 9, Sformalizowane meldunki, k. 190-191.

<sup>260</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Dalekopis z 26 czerwca 1976, op. cit.

<sup>261</sup> Ibidem.

<sup>262</sup> Ibidem.

<sup>263</sup> Ibidem.

<sup>264</sup> Trudno ustalić na podstawie akt KW PZPR dokładną liczbę odbytych masówek i wieców. W dalekopisie z dnia 28 czerwca, wysłanego do KC około godziny 18.30, widnieje liczba 30 poprawiona odręcznie na 35.

<sup>265</sup> Ibidem; Liczba dopisana do dalekopisu odręcznie.

torów zajścia”<sup>266</sup>. Ponadto tradycyjnie już: dowodzą słuźności „zmiany struktury cen”, wychwalano ideę społecznych konsultacji oraz uchwalano liczne rezolucje i deklaracje, upowazniając zebranych – w imieniu załóg robotniczych – do złozenia ich na ręce Gierka i Jaroszewicza<sup>267</sup>.

Odbywające się w całym regionie wiece i masówki śledziła uważnie lokalna prasa, relacjonując sukcesywnie ich przebieg. Jedną z najbardziej spektakularnych manifestacji w Bydgoszczy zorganizowano w „ZNTK”. Temu też spotkaniu prasa poświęciła najwięcej miejscach na swoich łamach. Bydgoszczanin, który kupił „Gazetę Pomorską” w dniu 29 czerwca, mógł się zapoznać z jego przebiegiem w najdrobniejszych szczegółach: „Hala parowozowni wypełniona po brzegi. Ponad trzy tysiące osób. Stoją ciasno obok siebie ludzie w kaskach, z umorusanymi twarzami, przyszedli tu prosto ze stanowisk pracy. Orkiestra gra hymn narodowy. Niesie się chóralny śpiew. Potem wystąpienie I sekretarza KZ PZPR – tow. Stanisława Szymańskiego. Kiedy mówi – Jesteśmy z Wami towarzyszu Gierek – zrywa się burza oklasków. Zabiera głos ślusarz z oddziału parowozowego, Mieczysław Rudnik: »Ręce nasze stwardniały od codziennej pracy. Tymi rękoma budujemy nasz wspólny dobrobyt, dla naszych rodzin, naszych dzieci (...)«”<sup>268</sup>.

Spółród wiecy i masówek zorganizowanych w Bydgoszczy na szczególną uwagę zasługuje z pewnością wiec zorganizowany w zakładzie „Ema-Apator”. Zebranie w zakładzie zostało zorganizowane 4 dni po podjęciu przez załogę akcji strajkowej – w dniu 29 czerwca. W spotkaniu, zaplanowanym przez aktyw partyjny oraz administrację zakładu, wzięło udział 320 pracowników. W czasie wiecu głos zabralo 7 przedstawicieli załogi, którzy – jak to było w zwyczaju – wyrazili swoje poparcie dla polityki partii i rządu. Istotnym punktem zebrania, które odróżniało wiec w „Apatorze” od pozostałych, mających miejsce w Bydgoszczy, było złozenie samokrytyki przez jednego z uczestników przerw w pracy. Jak obiecywał skruszony robotnik: „biorący udział w tej przerwie zrozumieli swój bład i w przyszłości nie dopuszczają do przerwy w pracy”<sup>269</sup>. Zdaniem służb bezpieczeństwa monitorujących całe zdarzenie, szczególnie interesujący przebieg miało wystąpienie pracownicy Ireny Sidelko – członkini partii od 1954 roku, przewodniczącej oddziałowej Rady Związków Zawodowych Wydziału P-130. Na wstępie Sidelko stwierdziła, że „potępia chuligańskie i awanturnicze wystąpienia w Radomiu i Ursusie, w których wzięły udział osoby z marginesu

<sup>266</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Dalekopis z 28 czerwca 1976 roku.

<sup>267</sup> Ibidem.

<sup>268</sup> *Na wiecach i masówkach załóg pracowniczych*, „Gazeta Pomorska” z dnia 29 czerwca 1976 roku, s. 1.

<sup>269</sup> IPN BY, sygn. 077/516, t. 7, Sformalizowane meldunki, op. cit., k. 281.



społecznego”<sup>270</sup>. W drugiej części przemówienia poprosiła jednak zebranych oraz dyrekcję zakładu, aby nie wyciągać pochopnych wniosków wobec zatrudnionych na Wydziale P-110, ponieważ należą do „osób przodujących, posiadających duży staż pracy i powinno im się ten błąd wybaczyć”<sup>271</sup>. Przemówienie 48-letniej kobiety, cieszącej się w zakładzie sporym autorytetem, zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami<sup>272</sup>. Warto zaznaczyć, że podobny wiec zorganizowano w Zakładzie Przetwórstwa Gumowego „Stomil”.

Równolegle do organizowanych w całym województwie wieców i masówek robotniczych, działacze partyjni podjęli szeroką akcję kierowania na adres KC, oraz osobiście Edwarda Gierka, licznych telegramów, listów i rezolucji. Przedsięwzięcie to miało stanowić kolejny dowód lojalności regionu bydgoskiego wobec władz partyjno-rządowych. Wszystkie telegramy „potępiały incydenty i destrukcyjną działalność elementów zakłócających spokój i porządek w kraju”<sup>273</sup>. W wielu zakładach całego miasta – również na znak poparcia dla polityki partii – podjęto się wykonania dodatkowej produkcji w ramach tzw. „czynów produkcyjnych”. Na przykład w niedzielę 27 czerwca w Zakładach Teleelektronicznych „Telkom-Telfa” do pracy stawilo się około 300 osób, którzy wypracowali łącznie około 1 100 000 złotych<sup>274</sup>. Trudno ostatecznie oszacować, ile masówek i wieców zorganizowano na terenie miasta i województwa w okresie kryzysu czerwcowego. Niewątpliwie ich liczba i efekt propagandowy były imponujące. Władze, organizujące wiece z ogromnym entuzjazmem i zaangażowaniem, nie przewidziały jednak, że i w tej dziedzinie łatwo doprowadzić do – typowego w latach 70. – „przeżrzenia koniunkturalnego”. Jak powszechnie alarmowano: „Duża ilość masówek i wieców – transmitowana też przez radio i TV – w bardzo szerokim zakresie wywołuje niekiedy odczucie o zagrożonej sytuacji politycznej i gospodarczej, o słabości państwa, które nie może uporać się z elementami chuligańskimi, że aż potrzebne jest potępienie społeczeństwa na wiecach”<sup>275</sup>. W efekcie, długotrwały zabieg „przekuwania politycznej porażki w sukces”, zamiast prowadzić do wzrostu autorytetu Edwarda Gierka, przyczyniał się spadku jego popularności wśród rozczarowanych Polaków.

<sup>270</sup> Ibidem, k. 281(b).

<sup>271</sup> Ibidem.

<sup>272</sup> Ibidem.

<sup>273</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Dalekopis z 28 czerwca 1976 roku, op. cit.

<sup>274</sup> Ibidem, Dalekopis z 28 czerwca 1976 roku, op. cit.

<sup>275</sup> Ibidem, Dalekopis z dnia 29 czerwca 1976 roku, op. cit.

## Reakcje bydgoszczan na informację o cofnięciu podwyżek cen. Sytuacja gospodarcza i społeczna w Bydgoszczy po ogłoszeniu decyzji Rady Ministrów PRL

Z analizy meldunków sytuacyjnych do KC – zaopatrzonych dopiskiem: „nie przekazano do Warszawy” – wynikało, że reakcje bydgoszczan na wieść o cofnięciu podwyżek podzielono w KW na trzy grupy: reakcje aktywu, robotników dużych zakładów oraz pozostałych mieszkańców miasta. Fakt, że informacja ta została przez instancję wojewódzką zablokowana na szczeblu lokalnym, może dowodzić jej autentyczności<sup>276</sup>. Paradoksalnie, najbardziej niezadowoloną z decyzji władz grupą był aktyw partyjny miasta Bydgoszczy. Członkowie partii, którym po raz kolejny przypadła rola „katalizatorów” napięcia, przekonywali zwierzchników: „Posunęliśmy się już w przygotowaniach tak daleko, że w świadomości zdecydowanej większości społeczeństwa fakt zmiany cen już się zapisał – nie należało się wycofywać”<sup>277</sup>. Niezadowolenie członków partii, z korzystnej przecież dla ogółu społeczeństwa decyzji Rady Ministrów, wynikało z faktu, że w toku licznych konsultacji to właśnie oni dowodzili – narażając się niejednokrotnie na gniew i pośmiewisko robotników – słuszności drastycznych podwyżek cen. W obliczu zmiany decyzji przez rząd, członkowie partii starali się dowodzić publicznie, ratując w ten sposób utracony autorytet, że w Polsce „za dużo ludziom się daje, przyzwyczaili się brać, będzie coraz trudniej”<sup>278</sup>.

Ocena ta nie wydaje się jednak ani prawdziwa, ani tym bardziej sprawiedliwa. Reakcje dużej części pracowników największych zakładów miasta świadczyły bowiem o świadomości potrzeby jak najszybszego uregulowania kwestii cen. Jednak, nie w tak drastyczny sposób, jak chciały tego dokonać władze państwa. Zdaniem wielu robotników „należało przesunąć termin zmian struktury cen o parę dni, uwzględnić postulaty dotyczące cen ryb, masła, cukru – chodzi o pewne obniżenie podwyżki”<sup>279</sup>. Co więcej, w wielu przypadkach zgodnie postulowano, że „należało spłaszczyć rekompensaty i koncepcję generalnie realizować”<sup>280</sup>. Jak podkreślił jeden z bydgoskich robotników, wytykając niekonsekwencję władz partyjno-rządowych: „dziwi postawa CRZZ, w jednym dniu opinia pozytywna, w drugim negatywna”<sup>281</sup>. Komentarze pozostałej, przeważa-

<sup>276</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Meldunek z dnia 25.06.1976, op. cit.

<sup>277</sup> Ibidem.

<sup>278</sup> Ibidem.

<sup>279</sup> Ibidem.

<sup>280</sup> Ibidem.

<sup>281</sup> Ibidem; CRZZ – Centralna Rada Związków Zawodowych.

jącej części bydgoszczan, dotyczące przywrócenia cen sprzed 24 czerwca, sprowadzały się zazwyczaj do lakonicznie wyrażanej opinii, że „nie można było inaczej postąpić”<sup>282</sup>. Jeden z robotników „Zachemu”, po wysłuchaniu oświadczenia premiera, skomentował krótko: „poprzeczkę ustawiliśmy za wysoko i decyzja była słuszna”<sup>283</sup>. Niezależnie od tego, jak mieszkańcy miasta interpretowali i oceniali cofnięcie podwyżek, oświadczenie premiera niewątpliwie przyczyniło się do poprawienia nastrojów społecznych w mieście i zakończenia akcji strajkowych w zakładach przemysłowych. Jak można wnioskować z meldunków KW, w mieście zapanował spokój, wszystkie zakłady pracowały normalnie, a przed sklepami zmniejszyły się kolejki<sup>284</sup>.

Mimo chwilowej poprawy nastrojów i ogólnej sytuacji politycznej, w mieście nie cichły dyskusje i debaty na temat złej sytuacji aprowizacyjnej. Problem przecież nie został rozwiązany i na rynku nadal brakowało wielu podstawowych artykułów żywnościowych. Co gorsze, kryzys obejmował już niemal wszystkie dziedziny życia codziennego. Jak wynika z analizy dokumentów, w drugiej połowie 1976 roku recesja w mieście była o wiele bardziej odczuwalna niż przed czerwcem. Z tą jedną różnicą, że władze miasta zaczęły publicznie mówić i dyskutować o skali i przyczynach problemów gospodarczych. Co najważniejsze, podejmowano konkretne, chociaż niezbyt skuteczne kroki, mające zapobiegać pogłębianiu się kryzysu na rynku.

Jedną z pierwszych decyzji powziętych przez Egzekutywę KM PZPR było powołanie w – ramach Komisji Ekonomicznej – Zespołu do spraw Gospodarki „składającego się z ludzi o szerokiej znajomości problemów społecznych i gospodarczych”<sup>285</sup>. Niewątpliwie Komisja mogłaby spełniać istotną rolę doradczą, tym bardziej że zdaniem Franciszka Kiermasza – w mieście utrzymywała się ciągle bardzo zła sytuacja na rynku, związana z „pogłębiającym się zachwianiem ciągłości dostaw cukru dla placówek handlowych”<sup>286</sup>. Jednak dla wszystkich członków partii było oczywiste i niezaprzeczalne, że w sprawach gospodarczych głównym decydującym i ostatnią instancją jest zawsze „gospodarz województwa” – Józef Majchrzak. W praktyce więc można się było spodziewać, że losy wniosków wypracowanych przez Zespół ds. Gospodarki podzielą los postulatów robotniczych z czerwcowych konsultacji – po prostu nie będą wzięte

---

<sup>282</sup> Ibidem.

<sup>283</sup> Ibidem.

<sup>284</sup> Ibidem.

<sup>285</sup> APB, KW PZPR, sygn. 105/IV/4, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR nr 16/VII/76 z dnia 9 lipca 1976.

<sup>286</sup> Ibidem.

pod uwagi, a tym bardziej przekazane do centrali w Warszawie. Jednym z pomysłów na poprawienie sytuacji aprowizacyjnej była decyzja władz dotycząca zintensyfikowania w mieście hodowli tzw. tuczu przyzakładowego. Kwestia ta była na tyle żywotna, że w październiku poświęcono jej niemal całe obrady egzekutywy KM PZPR. Trudno jednoznacznie ocenić trafność tej decyzji. Z jednej strony, władze po raz kolejny próbowały zrzucić odpowiedzialność za pewne dziedziny życia gospodarczego na instytucje powołane w zupełnie innym celu. Co istotne, obowiązek hodowli tuczu przyzakładowego forsowano w Bydgoszczy u schyłku roku – w okresie intensyfikacji prac zmierzających do wykonania wszystkich zadań założonych w planach rozwoju gospodarczego. W konsekwencji, w grudniu 1976 roku jednym z głównych problemów 17 bydgoskich zakładów – które prowadziły owe hodowle – było „przejmowanie gospodarstw rolnych” oraz „pozyskiwanie prosiąt”<sup>287</sup>. Z drugiej strony, do końca roku w całym mieście w 17 zakładach wyhodowano około 2005 sztuk trzody chlewnej.

### **„Słodki problem władz PRL” – kwestia reglamentacji cukru. Problemy z zaopatrzeniem w podstawowe artykuły spożywcze**

Narastające niezadowolenie społeczne wywoływane było ogromnymi problemami z zakupem podstawowych artykułów żywnościowych: mięsa, masła, ryb, ale przede wszystkim – cukru. Pierwotna, stuprocentowa podwyżka cen cukru uświadomiła ludności rozmiary jego deficytu. Widmo „bonów towarowych” – jak eufemistycznie w socjalizmie władze przywykły nazywać wszelkiego rodzaju kartki na żywność oraz obawy przed kolejnymi podwyżkami powodowały, że w całym mieście panicznie i masowo wykupywano drogocenny cukier. Kiedy tylko w handlu pojawiały się jego, zazwyczaj bardzo ograniczone, dostawy, natychmiast przed sklepami ustawiały się kilkusetmetrowe kolejki. Problem ten – w okresie pomiędzy decyzją o cofnięciu podwyżek cen a wejściem w życie reglamentacji cukru – urósł wręcz do monstualnych rozmiarów. Jednak władze centralne nie doceniały wagi tej istotnej kwestii. Edward Babiuch przekonywał nawet w czasie narady z pierwszymi sekretarzami KW PZPR, że w III kwartale 1976 roku sprzedano 25 tysięcy ton cukru, a to jest więcej niż w tym samym czasie rok temu. Zatem w kraju, jak argumentował Babiuch, „nie może być mowy o niedostatecznym zaopatrzeniu w ten artykuł”<sup>288</sup>.

<sup>287</sup> APB, KW PZPR, sygn. 105/IV/4, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR nr 27/XII/76 z dnia 3 grudnia 1976.

<sup>288</sup> AAN, KC PZPR, sygn. XI/190, Narady I sekretarzy KW PZPR, Notatka, k. 4.

Skalę społecznej determinacji ilustrują liczne telefony do Sekretariatu KC, w których rodacy „grzecznie ale zdecydowanie domagali się poinformowania Towarzysza Gierka o aktualnej sytuacji” oraz „prosilili o podjęcie decyzji umożliwiających normalne prowadzenie gospodarstw domowych”<sup>289</sup>. O tym, jak małymi ilościami cukru dysponował największy jego producent w kraju – województwo bydgoskie, można się było przekonać nie tylko w kolejkach sklepowych. Wystarczyło wybrać się na spacer szlakiem bydgoskich cukierni i kawiarni. Nawet w dniach popularnych imienin – kiedy zazwyczaj „rzucano” doń większą ilość wyrobów, aby zapobiegać nieprzychylnym komentarzom – „świeciły one pustkami”. Dnia 26 lipca w „Anny i Grażyny” personel ekskluzywnego na owe czasy „Orbisu”, zdesperowany notorycznymi pytaniami klientów o towar, wywiesił w końcu na drzwiach wejściowych kartkę: „CIASTEK BRAK”<sup>290</sup>. W kawiarni „Cristal”, uznawanej przez wielu bydgoszczan za ulubione miejsce ZBoWiD-owców, na wystawie „rozłożono zmyślnie kilka babek aby robiły dobre wrażenie”<sup>291</sup>. Oczywiście, towar na wystawie nie podlegał sprzedaży. Lokalne władze, zaniepokojone wzrastającą agresją ludności w kolejkach oraz szerzącą się spekulacją cukru na „czarnym rynku”, gdzie jego cena osiągała zawrotną kwotę 45 złotych za kilogram<sup>292</sup>, podjęły szereg decyzji zmierzających do ograniczenia „zakłóceń na rynku”. Między innymi, ograniczono wszelkie dostawy cukru do odbiorców innych niż na zaopatrzenie rynku oraz wprowadzono limitowaną sprzedaż cukru i mięsa. Dodatkowo, jednostkom handlowym nakazano prowadzić sprzedaż dwa razy dziennie, tak aby w deficytowe towary mogła się zaopatrzyć pracująca do popołudnia ludność miasta, a także zaostorzono społeczną kontrolę masy towarowej w sklepach<sup>293</sup>.

Mimo podjętych działań, władzy nie udało się zapanować nad objawami niezadowolenia społecznego ani tym bardziej poprawić złej sytuacji aprowizacyjnej. Zaniepokojone rozwojem sytuacji informowały zwierzchników: „Aktualnie najbardziej kłopotliwą sprawą, budzącą niezadowolenie społeczne jest sytuacja w sprzedaży cukru i drobiu (...) u nieznaczej części społeczeństwa obserwuje się zniecierpliwienie (...) szczególnie u kobiet. W kolejkach przed sklepami zanotowane głośne wyrażanie słów niezadowolenia”<sup>294</sup>. Jednak rzeczywista

<sup>289</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>290</sup> „Ilustrowany Kurier Polski” nr 165, z dnia 27 lipca 1976, s. 6.

<sup>291</sup> Ibidem; ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Organizacja podległa politycznie PZPR skupiająca kombatantów. (Do ZBoWiD-u nie przyjmowano – zwłaszcza do 1956 roku – żołnierzy AK). Utworzona w 1949 roku.

<sup>292</sup> Oficjalna cena w handlu detalicznym wynosiła 10,50 złotych.

<sup>293</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Meldunek z dnia 27.07.1976, op. cit.

<sup>294</sup> Ibidem, Meldunek z 30.07.1976, op. cit.

sytuacja w mieście daleka była od tej, jaką nakreślono w informacji do władz centralnych. Analiza fragmentów wykreślonych z meldunku obrazuje rozmiary frustracji i determinacji mieszkańców Bydgoszczy powodowanych kryzysem aprowizacyjnym. Z usuniętych zapisków wynikało, że w mieście „okupowano pomieszczenia sklepowe, a w kilku sklepach doszło nawet do dewastacji – pod naporem tłumu – urządzeń handlowych”<sup>295</sup>. Ponadto w Bydgoszczy, podobnie jak w całym kraju, w wielu placówkach handlowych zdesperowani ludzie doprowadzali do „gorszących bójek, awantur, atakowania sprzedawców”<sup>296</sup>. W wielu wypadkach agresja w kolejkach sklepowych skupiała się na osobach uprawnionych do zakupu cukru poza kolejnością: emerytów, rencistów, inwalidów, kobiet w ciąży i z dziećmi<sup>297</sup>. Stojący po deficytowy towar uciekali się do różnych forteli, żeby zdobyć upragnione artykuły. Nierzadko „pożyczano” obce dzieci, wynajmowano do kolejek emerytów i osoby kalekie.

W tym okresie duże rozgoryczenie bydgoszczan wywoływały informacje napływające z innych części kraju, gdzie trudności rynkowe „nie miały tak drastycznego charakteru”<sup>298</sup>. Informacjom tym towarzyszyła szerząca się spekulacja cukrem, co nie sprzyjało stabilizacji sytuacji społecznej w mieście. W wielu zakładach całego województwa odnotowano przypadki łamania dyscypliny pracy i zwalniania się pracowników w celu zakupu cukru w godzinach służbowych<sup>299</sup>. Niewątpliwie, zwiększony popyt na cukier w okresie letnim powodowany był masowymi zaprawami owoców. Wprowadzenie kartek na cukier jakkolwiek obniżyło temperaturę społecznej dyskusji, to jednak nie powstrzymało licznych komentarzy na temat ciągłych braków wielu innych towarów. Wydawanie biletów na cukier przebiegło w Bydgoszczy sprawnie, powodując generalne uspokojenie ludności. Mimo że w mieście nadal utrzymywały się częściowe przerwy w sprzedaży cukru, nie dochodziło już do jego „szalonego wykupu”<sup>300</sup>. Do 16 sierpnia ok. 90% jednostek uprawnionych do kartek na cukier odebrało przygotowane bilety, co wkrótce spowodowało spadek jego zainteresowaniem na rynku oraz tylko sporadyczne przypadki zakupu cukru po cenach komercyjnych. Po 16 sierpnia we wszystkich sklepach detalicznych pojawił się reglamen-

<sup>295</sup> Ibidem.

<sup>296</sup> *Notatka informacyjna w sprawie telefonów do I Sekretarza KC Edwarda Gierka sygnalizująca braki w zaopatrzeniu na rynku, Warszawa 6 sierpnia 1976 rok, [w:] Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych, op. cit., s. 216 (Dokument nr 39).*

<sup>297</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Meldunek z dnia 30.07.1976, op. cit.

<sup>298</sup> Ibidem.

<sup>299</sup> Ibidem.

<sup>300</sup> Ibidem, Meldunek z dnia 16 sierpnia 1976 roku, op. cit.

towany cukier, a z krajobrazu miasta Bydgoszczy zniknęły kolejki oczekujących na ten towar<sup>301</sup>.

W niektórych środowiskach, w związku z wprowadzeniem biletów na cukier odnotowywano jeszcze przez jakiś czas dyskusje na temat daty, jaka pojawiła się na kartkach (25 czerwca). Wywoływała ona duże zaskoczenie zwłaszcza wśród pracowników bydgoskiego „Zachemu”. Pracownicy Narodowego Banku Polskiego natomiast szeroko komentowali „częste rozbieżności ilości biletów w poszczególnych workach w stosunku do ilości deklarowanej”<sup>302</sup>. Warto dodać, że krótko po wprowadzeniu kartek na cukier, w Bydgoszczy, tak jak w całym kraju, pojawiły się znamienne komentarze, iż po 30 latach od zakończenia okupacji hitlerowskiej, komuniści doprowadzili do przywrócenia systemu kartkowego<sup>303</sup>.

W Bydgoszczy reglamentowaną sprzedażą objęto 160 tys. kilogramów cukru. Co więcej, w związku z brakami na rynku mięsa i węgla na wielu zebraniach zakładowych postulowano wprowadzenie kartek także na te towary<sup>304</sup>.

Nastrój niezadowolenia, jaki panował w mieście, był wynikiem nie tylko braku cukru, ale także wielu innych artykułów spożywczych. W bydgoskich sklepach brakowało praktycznie wszystkiego: soli, octu, oleju, mąki, a nawet zapalek. Powodowało to narastające z dnia na dzień niezadowolenie: „Zwiększała się ilość interwencji w Komitecie Wojewódzkim i instancjach pierwszego stopnia żądających od władz politycznych i administracyjnych jak najszybszego rozwiązania występujących trudności”<sup>305</sup>. Podobnej treści listy i anonimy napływały również do Franciszka Kiermasza oraz Józefa Majchrzaka. Jak wynika z zatajonej przed KC informacji, w Bydgoszczy „dyskusja na temat ciągłości sprzedaży przybiera coraz większe rozmiary i prowadzona jest w coraz bardziej ostrym tonie”<sup>306</sup>. Równocześnie do komitetów PZPR w całym regionie przybywały „delegacje załóg i zakładów przemysłowych w sprawach dotyczących zaopatrzenia”<sup>307</sup>. O radykalizacji postaw w mieście świadczyła niewątpliwie wzrastająca liczba telefonów, w których anonimowi obywatele oskarżali władze o „opieszłość i bezduszność w rozwiązywaniu trudności rynkowych”<sup>308</sup>. Jak alarmował wkrótce na posiedzeniu egzekutywy KM PZPR prezydent mias-

<sup>301</sup> Ibidem; „Ilustrowany Kurier Polski” nr 179, z dnia 17 sierpnia 1976 roku, s. 4.

<sup>302</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Meldunek z dnia 13-14 oraz 16 sierpnia 1976 roku.

<sup>303</sup> M. Gędek, *Przełom*, op. cit., s. 24.

<sup>304</sup> APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Meldunek z dnia 31 sierpnia 1976.

<sup>305</sup> Ibidem, Meldunek z dnia 3.08.1976.

<sup>306</sup> Ibidem.

<sup>307</sup> Ibidem.

<sup>308</sup> Ibidem, Meldunek z dnia 13-14 sierpnia 1976 roku.

ta – Wincenty Domisz, „kłopotliwa sytuacja na rynku wpływa na kształtowanie się negatywnych opinii wśród społeczeństwa i dla tego działania polityczne muszą zmierzać do jej uspokojenia”<sup>309</sup>.

Trudności w zaopatrzeniu utrzymywały się w Bydgoszczy do końca 1976 roku – z krótką przerwą w okresie świąt i Nowego Roku, kiedy to władze świadomie intensyfikowały dostawy, chcąc zapobiegać negatywnym nastrojom<sup>310</sup>. Mieszkańcy Bydgoszczy jeszcze od czasu do czasu interweniowali w KW w sprawie zaopatrzenia w artykuły mięsne. Treść tych telefonów była różna: „od rozgoryczenia do inwektyw”<sup>311</sup>. W celu całkowitego wyeliminowania napięć związanych z brakiem mięsa na rynku władze lokalne – zgodnie z zaleceniami KC powołały Wojewódzki Zespół Kontrolny, który dokonał 5 listopada 1976 roku kontroli 40 sklepów w Bydgoszczy. W wyniku akcji w 12 placówkach handlowych odnaleziono ukryty i niewystawiony na sprzedaż towar o łącznej wartości ok. 3600 zł<sup>312</sup>.

U schyłku roku w mieście odnotowano także narastające problemy z zaopatrzeniem w pieczywo. Problem musiał być w istocie spory, jeśli Wojewódzka Spółdzielnia Spożyców „Społem”, produkująca dziennie 115 ton pieczywa, zwołała nawet konferencję prasową. Na spotkaniu poinformowano o wprowadzeniu reglamentacji sprzedaży pieczywa, co zdaniem pracowników „Społem” mogło złagodzić niedostatki chleba na rynku. Wszystkie sklepy prowadzące sprzedaż chleba zostały podzielone na trzy grupy: w pierwszych utrzymywała się ciągła sprzedaż chleba, w drugich ogólnodostępne były tylko niektóre jego gatunki, pozostałe sklepy „mogą przed zamknięciem nie mieć chleba”<sup>313</sup>.

Tak jak przed wydarzeniami czerwca, tak i w drugiej połowie 1976 roku, w Bydgoszczy narastał kryzys w innych niż rynek dziedzinach życia gospodarczego. Przede wszystkim w przemyśle, inwestycjach i budownictwie. Dysproporcje między wynikami gospodarczymi miasta i województwa bydgoskiego pogłębiały się z upływem każdego miesiąca. Jeszcze pod koniec lipca władze oceniły wskaźniki rozwoju i wykonania zadań gospodarczych na „dobry plus”<sup>314</sup>.

<sup>309</sup> APB, KW PZPR, sygn. 105/IV/5, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR nr 21/IX/76 z dn. 24 września 1976 r., Informacja prezydenta miasta Bydgoszczy o sytuacji na rynku, k. 13.

<sup>310</sup> Na temat zaopatrzenia i aprowizacji mieszkańców Bydgoszczy w okresie świątecznym szerzej: APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/397, Teleks nr 249 i dalsze.

<sup>311</sup> Ibidem, Meldunek z dnia 8 listopada 1976.

<sup>312</sup> Ibidem, Meldunek z dnia 9 listopada 1976.

<sup>313</sup> „Ilustrowany Kurier Polski” nr 264 i 265, z dnia 1 i 2 grudnia 1976, s. 6.

<sup>314</sup> APB, KW PZPR, sygn. 105/IV/4, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR nr 17/VII/76 z dnia 23 lipca 1976 r. Informacja o realizacji zadań gospodarczych w mieście Bydgoszczy



Co więcej, jak wynikało z przedstawionych „wyników gospodarczych i relacji ekonomicznych, uzyskanych przez przemysł i budownictwo w pierwszej połowie 1976 r. sytuacja na terenie miasta Bydgoszczy kształtuje się prawidłowo”<sup>315</sup>. Jednak już we wrześniu, w czasie kolejnego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego podczas „Analizy uzyskiwania projektowanych zdolności produkcyjnych inwestycji przemysłowych realizowanych w latach 1975-76” zebrani alarmowali o „niedowładzie organizacyjnym” w przemyśle, budownictwie oraz inwestycjach<sup>316</sup>. Sytuacja w produkcji i inwestycjach przemysłowych musiała być naprawdę dramatyczna, skoro z ust samego pierwszego sekretarza padały zarzuty, iż w Bydgoszczy „nie respektuje się ustaleń i niepoważnie podejmuje problemy na naradach produkcyjnych”<sup>317</sup>. W czasie obrad stwierdzono ponadto, że bydgoskie służby inwestycyjne są niedoświadczone, regułą są ciągłe korekty planu wielkości nakładów, opóźnienia w oddawaniu inwestycji do rozruchu, usuwanie niedoróbek i opóźnienia w dochodzeniu do projektowanej zdolności produkcyjnej. Jak twierdził nawet tow. Barkowski – jeden z sekretarzy KM – na odcinku inwestycji panuje ogólny niedowład. Dyskusje podsumował Franciszek Kiermasz, jednoznacznie stwierdzając, iż „obecny stan inwestycji w Bydgoszczy nie napawa optymizmem”<sup>318</sup>.

Kryzys we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego utrzymywał się w mieście do końca rządów Edwarda Gierka, pogarszając z roku na rok warunki życia codziennego jego mieszkańców. Postępująca recesja oraz aktywizacja środowisk opozycyjnych, będąca odpowiedzią na wzrost represji, doprowadziła w sierpniu 1980 roku do wybuchu niezadowolenia społecznego na niespotykaną dotąd skalę. Kończyła się dekada Gierka, zaczynała – „Solidarności”.

---

w pierwszej połowie 1976 r., ze szczególnym uwzględnieniem produkcji rynkowej i eksportowej, k. 1.

<sup>315</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>316</sup> Ibidem, sygn. 105/IV/5, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR z dnia 5 listopada 1976 roku, Analiza uzyskiwania projektowanych zdolności produkcyjnych inwestycji przemysłowych realizowanych w latach 1975-76, k. 15.

<sup>317</sup> Ibidem.

<sup>318</sup> Ibidem, k. 16.